



Czasy

czasopismo straży granicznej

O stosunek społeczeństwa do służby bezpieczeństwa publicznego

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Ustalenie poprawnych form wzajemnych stosunków ze społeczeństwem jest stałą troską naszej Policji Państwowej. Ostatnio, w N-rze 2/36 tygodnika policyjnego „Na Posterunku” zajmuje się tą sprawą p. Juljusz Kozolubski, w artykule p. t. „Stosunek społeczeństwa do policji”.

Zajmiemy się bliżej wywodami autora, ponieważ przedmiot zagadnienia i u nas, w Straży Granicznej, jest i zawsze będzie aktualny.

Oceną ustosunkowania się społeczeństwa do policji przeprowadza autor „dość jaskrawo” jak sam się wyraża. Na taki układ stosunków składa się wiele czynników. Z pośród przyczyn nastrojających społeczeństwo wrogo do policji stawia autor na pierwszym miejscu reminiscencje wiekowej niewoli, kiedy to „policjant w oczach każdego Polaka był przedstawicielem władzy zaborczej, przemocy, krepującej nasz byt narodowy, był pierwszym i jedynym wrogiem, z którym stykał się i mógł na swój sposób walczyć przeciętny obywatel”.

Za przeszkodę do poprawnych stosunków między społeczeństwem a policją uważa autor następnie „wyjątkową polską zarozumiałość i żądanie dla siebie wyjątkowych praw. Każdy Polak uważa, że dla niego wyjątkowo nie znaczą przepisy, a jeżeli policjant zwraca mu uwagę na przepisy, bierze to za osobistą obrazę i obelgę”.

„Innym czynnikiem, — wywodzi autor, — wpływającym na obniżenie szacunku społeczeństwa dla policji jest przerost krytycyzmu obywateli w stosunku do policji”. „Krytykuje się u nas wszystko, ale poza urzędami skarbowymi policja chyba nasuwa najwięcej tematu do krytyki”.

„Społeczeństwo nasze nie chce zrozumieć, — czytamy dalej, — że policja polska posiada swój

odrębny typ, wcale nie gorszy od zagranicznych, dostosowany do naszego charakteru narodowego, i że w świecie ma markę niegorszą od angielskiej. Natomiast odnosi się do policjanta jeśli nie wrogo, to co najmniej ironicznie, obojętnie, gorzej, bo zachowaniem swym często pasuje zatrzymanego przestępcę na bohatera, a policjanta na zbira i z nielicznymi wyjątkami nigdy nie śpieszy na pomoc zagrożonemu policjantowi”.

Autor nie zamyka oczu również i na jaśniejsze we wszystkich swoich trudnych sprawach coraz częściej spotyka się wypadki pomocy, udzielanej policjantowi przez obywateli. Coraz więcej otrzymuje policja listów z podziękowaniami za pomoc. Wzrasta także zaufanie do policji u warstw najbiedniejszych, które we wszystkich swoich trudnych sprawach coraz częściej zwracają się o pomoc i radę do policjanta.

Zastanawiając się nad sposobami usunięcia braków, autor w ten sposób odpowiada na postawione sobie pytanie, „Czy policjanci mogą coś zrobić dla polepszenia stosunku społeczeństwa do nich”:

„Przedewszystkiem ze spokojem i taktem, stojąc na straży naszych spraw i przepisów, powinni wychowywać w dalszym ciągu społeczeństwo w ich poszanowaniu. Długa to droga, lecz skuteczna nie tylko dla policji, ale i dla Państwa. Jeżeli będziemy mieli obywateli, tak jak Anglicy szanujących swe prawa, i policji przypadnie szacunek należny jej jako strażniczce ładu, porządku i bezpieczeństwa. A więc dobrem pełnieniem służby policjanta zbliżymy się do celu, nie bacząc na krytykę, warcholstwo i ironję. Następnie niech policjanci pamiętają, że wyróżnieni mundurem, są ciągle na oczach obywateli, którzy stale widzą ich sprawy, rozważają je i oceniają. Dlatego niech ta policjantka w dalszym ciągu wychowu-

je obce sobie sieroty, ten policjant niech znowu da ciepłej strawy małemu zmarzniętemu włóczędze, tamten niech dopomoże staruszce sąsiadce w chwili śmierci jej męża, ów niech wyskoczy z tramwaju i dopomoże staruszce, doprowadzając ją przez jezdnię na chodnik, inny niech napisze matce list do syna w wojsku, inny wreszcie, nie myśląc o sobie i o swych dzieciach, niech stłumi pożar benzyny w sklepie, gdy już wszyscy potracili głowy. Te przykłady, wzięte z życia, które, jak mamy dowody, zyskały policjantom sympatię i szacunek, wskazać mogą drogę do różnych „dobrych uczynków“, godzących się doskonale z mundurem policjanta. Jeżeli każdy z policjantów choć raz w tygodniu spełni nawet najdrobniejszą przysługę komuś z obywateli, przełamujemy ciężące na nas uprzedzenia. Przytem niech policjant z równą grzecznością odnosi się i do pani w futrze, i do służącej z koszyczkiem, i do pana w okularach, i do chłopca w łapciach, i do oficera, i do handlarza Żydka, gdy doń się zwracają, tak samo, jak równie surowo potraktuje ich w razie przestępstwa czy przekroczenia. Policjant powinien wszystkich traktować tak, jak sam chciałby być traktowany.

Wreszcie policjant powinien szczególnie pamiętać o dzieciach, darzyć je zawsze opieką, chronić je przed niebezpieczeństwem, dochodzić ich krzywdy, stać się ich przyjacielem. Dzieci — to przyszła Pol-

ska. A jednak tak się u nas mało dba o dzieci. Nieraz widzę na skrzyżowaniach ulic dzieci, idące do szkoły, które bez opieki przewijać się muszą pomiędzy tramwajami i autami. Angielski lub francuski policjant wstrzymałby ruch i przeprowadziłby je przez ulicę. Albo też w godzinach rannych podczas natłoku obserwowałem, jak dorośli brutalnie odtrącają dzieci i ściągają je ze stopni wagonu, by wpakować się samym do tramwaju. Tu powinien również interwenjować policjant, jadący zwykle w zadumaniu i nie dbałej pozie na przedniej platformie.

Jeśli policjant dziś pozyska przyjaźń dzieci, to one, dorósłszy, zachowają ją dla granatowego munduru i z pewnością stosunek tego społeczeństwa do policji będzie taki, jakiego sobie życzymy“.

Jeśli przyjrzymy się bliżej wnioskowi autora, którym zresztą tylko przyklasnąć można, to stwierdzimy, że mieszczą się one całkowicie w zainicjowanej przez Straż Graniczną akcji budowy „żywego muru“. Środki i metody, proponowane przez autora, omawianego artykułu różnią się może co do zasięgu i szczegółów od sposobu ujęcia sprawy w naszej akcji, jednakże jeden i ten sam cel przyświeca i nam i Policji Państwowej i jeden duch ożywił obie inicjatywy.

Wierzmy, że stosunek społeczeństwa do służb bezpieczeństwa stale się będzie poprawiał.

Przeciwko biurokratyzmowi i zbędnej formalistyce

P. Minister Spraw Wewnętrznych wydał do wszystkich podległych mu urzędów zalecenie, aby w stosunku do obywateli stosowały możliwe ulgi, unikając wszystkiego, co mogłoby być uznane jako uciążliwe i nieuzasadnione interesem publicznym, co świadczyłoby o niedostatecznym liczeniu się urzędnika z trudnościami, jakie ma obywatel w spełnianiu powinności, nakładanych nań przez urzędy.

W załatwianiu podań należy oszczędzać składającemu zbędnych czynności, jak i dodatkowych kosztów, związanych z ewentualnymi ponownymi opłatami. Zwrot podania winien być stosowany tylko wówczas, gdy to jest w interesie wnoszącego podanie, lub też gdy inaczej sprawa absolutnie załatwiona być nie może.

Należy również szeroko stosować przepis o ustnem składaniu podań do protokołu. Stosowanie tego przepisu ma szczególne znaczenie wobec stosunkowo dużej u nas ilości słabo piśmiennych i niepiśmiennych. Tej kategorii obywateli należy szczególnie iść na rękę.

Dużą uciążliwość dla ludności powoduje odrywanie od zajęć normalnych, aby złożyć zeznania lub wyjaśnienia, zwłaszcza gdy miejsce zamieszkania wezwanego znajduje się daleko od urzędu. Dlatego z re-

guly należy korzystać bądź z okazyjnego przybycia danej osoby do urzędu, bądź z wyjaśnień pisemnych, bądź wreszcie z wyjaśnień przez pełnomocnika.

Należy również — i to z reguły — dla stawienia wyznaczyć pewien okres czasu, a nie ścisły dzień i godzinę, do czego nieraz trudno się obywatelowi zastosować.

Wreszcie, żądając wyjaśnień z urzędu, należy bezwzględnie uprzednio informować, w jakiej sprawie i w jakim charakterze wzywa się daną osobę, aby wykluczyć wszelkie nieporozumienia i umożliwić wezwanemu przyniesienie dokumentów, potrzebnych w danej sprawie.

Wszelkie zażalenia i przedstawienia ludności, świadczące o dolegliwościach, odczuwanych przez jakąś grupę społeczną, winny być poddawane szczegółowemu i wnikliwemu badaniu urzędów, chociażby nawet dane zażalenie nasuwało zastrzeżenia natury formalnej.

Minister zaleca, aby — stosując ustawy — urzędy kierowały się myślą przewodnią, nie zaś pozornym sensem ustawy. Treść bowiem rozstrzygnięć władz administracyjnych musi cechować jaknajbardziejliwszy stosunek do potrzeb ludności i głęboko pojęty interes publiczny.

44 ofiary przestępczego procederu

Użycie broni palnej do przemyтника — to smutna, lecz niestety, nieunikniona konieczność.

Wezwany do zatrzymania się przemyтник z reguły rzuca się do ucieczki, unosząc ze sobą towar, lub w ostateczności — porzucając go, aby tem łatwiej ująć pościgowi. Nie pomagają okrzyki, a często też i strzały ostrzegawcze nie robią zbytniego wrażenia na uciekających. Cóż pozostaje wówczas?...

Przekradający się przez granicę nieznaną osobnik może być niebezpiecznym przestępcą, mordercą, rabusiem, szpiegiem wreszcie — trzeba więc za wszelką cenę przytrzymać go. Cóż pozostaje ścigającemu, skoro ostrzeżenie nie pomaga?...

To też na zielonej granicy nieustannie grzmiały strzały. Najwięcej pada ich tam, gdzie ludność — wychowana w tradycjach przemytniczych — uprawia ten proceder, niby pasjonujący sport i uważa za punkt honoru nie dać się złapać strażnikowi. I tam, gdzie przemyt uprawiają masowo rzesze bezrobotnych, których na zieloną granicę wypędziła nędza i głód. Ci — niewiele mają już do stracenia i z desperacją szukają ratunku w ucieczce, unosząc cenne zawiniątko, mimo że kule gwizdzą im koło uszu...

W 1935 roku użyto broni palnej ogółem w 1239 wypadkach, z czego na terenie Mazowieckiego I. O. — 36, Pom. I. O. — 24, Wlkp. I. O. — 80, Śląskiego I. O. — 1011, Zach. - Małop. I. O. — 49, Wsch.-Małop. I. O. — 39. Przeciętnie więc co 11 wypadek przytrzymania przemytu był połączony z użyciem broni palnej!

Ponad 80 proc. wszystkich wypadków użycia broni palnej przypada na Okręg Śląski. Spotyka się tam na zielonej granicy bandy, liczące nieraz po kilkadziesiąt, a nawet sto kilkadziesiąt osób, które przekraczają granicę w kupie, rozpraszając się następnie na wszystkie strony. W tych warunkach, zwłaszcza gdy

strażnik występuje w pojedynkę, użycie broni jest nieuniknione.

Ofiarami procederu przemytniczego padło w 1935 roku 44 osoby: 6 zabitych i 38 rannych.

Smutny ten bilans nie jest jeszcze kompletny. Trzeba pamiętać i o tem, że podoficerowie są często zmuszeni używać broni w obronie własnej. Napadanie na strażników przez tłum nie należy bynajmniej do rzadkości, gdyż mieszkańcy pasa granicznego stają z reguły po stronie przemytników i nie tylko nie udzielają pomocy zaatakowanemu „zielonce“, lecz często przyłączają się do napastników. W ub. roku było takich napadów 27, nie licząc, oczywiście, drobniejszych starć. Ofiarą obowiązku padł ś. p. st. str. Franciszek Tokarski z Pomorskiego I. O., zamordowany w maju ub. r. przez kłusowników. Rany odniosło 9 szeregowych.

Komunikat Nr. 6

STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

Stosownie do postanowienia § 17. Statutu, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“ zwołuje niniejszym zwyczajne Zgromadzenie Delegatów na dzień 22 marca 1936 roku o godzinie 10 rano w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, ul. Żulińskiego Nr. 10 (róg Poznańskiej) z następującym porządkiem obrad:

- Pkt. 1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady Nadzorczej,
- „ 2. Wybór przewodniczącego,
- „ 3. Uchwalenie wysokości diet i kosztów dojazdu dla delegatów,
- „ 4. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia,
- „ 5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej, Zarządu i Komisji Rewizyjnej, bilans,
- „ 6. Absolutorium dla Zarządu,
- „ 7. Wybór nowych członków i zastępców do Komisji Rewizyjnej, 1 członka i 1 zastępcę do Rady Nadzorczej oraz sekretarza na członka Zarządu i jednego zastępcę na członka Zarządu,
- „ 8. Sprawa przyjęcia na członków ofic. i podofic. Str. Gran., którzy we właściwym terminie do Samopomocy nie przystąpili,
- „ 9. Preliminarz budżetowy na rok 1936,
- „ 10. Wniosek Rady Nadzorczej o uchwalenie dalszych 20.000 zł. na kupno domu dla Bursy i powzięcie uchwał co do własności budynku, oraz przekazanie na własność Bursy inwentarza ruchomego, wartości 1.494,12 złotych, znajdującego się w budynku skarbowym w Wiśle,
- „ 11. Wolne wnioski.

ZARZĄD STOW.
SAMOPOMOC STR. GR.

Ograniczenie wydawania przepustek na pobyt na granicy polsko-czeskiej

Minister Spraw Wewnętrznych wydał szczegółowe przepisy dotyczące udzielania przepustek na przekroczenie granicy polsko - czeskosłowackiej. Władze administracyjne mogą odmówić udzielenia przepustki na przekroczenie granicy i przebywanie w tak zw. pasie turystycznym o ile zachodzi przypuszczenie, że petent zamierza w ten sposób obejść przepisy paszportowe.

Zgodnie z konwencją polsko - czeskosłowacką, legitymacje dla turystów wydawane będą w okresie całorocznym członkom towarzystwa tatrzańskiego, zaś w okresie zimowym członkom polskiego związku narciarskiego.

Walka z eteromanją

Nałóg eteromanji, rozpowszechniony w niektórych okolicach kraju, budzi poważne obawy na przyszłość.

Ludność wiejska używa eteru tak obficie, iż nie rzadko udaje się nam przytrzymać jednorazowo od 3 do 10 litrów eteru, przygotowanego zamiast wódki na wesele czy chrzciny.

Eter etylowy lub siarczany jest cieczą bezbarwną, b. lotną, o silnym zapachu i o właściwościach odurzających. Otrzymuje się go przez destylację alkoholu ze stężonym kwasem siarkowym, który działa odwadniająco. Eter jest używany w chirurgji, ze względu na jego własności znieczulające.

O tem, że eteromani potrafią pić eter szklankami od herbaty, nawet bez dolewania wody z którą się eter nie łączy, wie niewielu chyba tylko ludzi. Bo jest to wprost nie do wiary dla zwykłego śmiertelnika, który się krzywi na sam zapach eteru! A jednak tak jest, bo eter tańszy jest od wódki prawie trzykrotnie; mniej go także wychodzi przy użyciu, niż wódki, której można znacznie więcej skosztować jednorazowo, niż eteru.

Skutki używania eteru objawiają się już po kilku miesiącach. Następuje zwiotczenie mięśni, silne drżenie kończyn, zanik pamięci, zawroty głowy i ogólne wyczerpanie nerwowe i fizyczne, a jednocześnie — rzecz dziwna — nadmierny wzrost apetytu.

Za posiadanie eteru, choćby w najmniejszej ilości (20 — 30 gram), nabytego nielegalnie, bez recepty lekarskiej, Sądy wymierzają bardzo surowe kary więzienia, nie krócej od 3 miesięcy. Tyle samo otrzymują i ci osobnicy, którzy zostaną przytrzymani na gorącym uczynku przemycenia eteru, bez względu na to czy przemycili 1/10 litra, czy 20 litrów. Wyjątkowo tylko zawodowi i już karani za przemytnictwo osobnicy otrzymują karę do 6 miesięcy więzienia.

Niestety, niewiele to pomaga. Na starej granicy tradycje przemytnicze są tak „solidne“, że zawsze się znajdzie taki, który ryzykuje pójście po towar, tem więcej, że na tem porządnie zarabia. Gdy przemyci 10 litrów eteru, ma na tem zysku około 25 złotych. „Praca“ trwa najwyżej dwie godziny, opłaca się więc ryzyko!

Komisariat Str. Gr. Rudniki przytrzymuje około 100 litrów eteru miesięcznie, gdy więc przyjmujemy, iż przytrzymuje się tylko 10% całego przemytu, to wiadać, że około 1000 litrów eteru przecieka jednak miesięcznie przez granicę, skierowane później w głąb kraju.

Nasi zachodni sąsiedzi, którzy tak ułatwiają naszej ludności eteryzację, u siebie tępią bezwzględnie

nielegalny zbyt eteru. Składnice, położone tuż za granicą, sprzedają go tylko nabywcom z Polski. Robi to wrażenie, jakgdyby Niemcom chodziło o to, aby zdemoralizować i zniszczyć ich zdrowie. Nawet naszych robotników sezonowych, pracujących ukradkiem w Niemczech, wynagradzają tą trucizną, wpychając im ją zamiast pieniędzy.

Czy społeczeństwo w Polsce walczy z tą plagą eterową i jak? Nie wiem, jak tam jest w głębi kraju, ale u nas na pograniczu niewiele się robi w tym kierunku. O takich rzeczach — jakby były wstydlive — z zasady mało się u nas mówi. Milczy duchowieństwo, choć otwiera się przed niem bardzo wdzięczna praca zwalczania nałogu i uchronienia swych owieczek od kary więzienia. Milczy nauczycielstwo, choć zna te stosunki, mieszkając przez szereg lat na pograniczu. Milczą władze samorządowe, zawalone pracą biurową.

O organizacjach społecznych niema co wspominać, bo te pracują przeważnie tylko... na papierze!

Głos ma jedynie Sąd. Głośnem echem odbija się na sali sądowej wyrok: „Trzy miesiące więzienia“, przyjmowany płaczem przez nieświadomego sprawcę i apatycznie przez nałogowca, którego nie wzruszy już nic, nawet kara 1-rocznego więzienia. Będzie ją odbywał, dzieci zaś jego pójdą na żebrzy...

Powie ktoś, że jest tam na pograniczu jeszcze Straż Graniczna, która powinna ludziskom głupim i zacofanym wytłumaczyć zgubne skutki tego nałogu. Niestety! Straż Graniczna na ruchliwym odcinku cieszy się taką „popularnością“, jak policjant w melinie złodziejskiej lub gajowy wśród kłusowników. My możemy jedynie zwalczać przestępstwo i dlatego w oczach ludności wyglądamy na zawziętych jej wrogów. Apostołowanie należy do innych czynników, które w tej mierze mogą liczyć na wszelką pomoc z naszej strony.

Są dwa, mojem zdaniem, sposoby walki z eteromaniami: 1) publikowanie u sołtysów wyroków sądowych, zapadłych w sprawach eterowych, narazie w tych powiatach, gdzie ludność więcej się eteryzuje, 2) urządzenie odczytów propagandowych bez naszego jednak udziału, bo to ludność odstręczy. Pogadanki powinni urządzać księża i nauczycielstwo, mający jaki taki wpływ na ludność, a rzeczą Kierownika Komisariatu będzie namówić ich do tego. Trzeba ich przekonać o konieczności tej pracy i wziąć się do niej ze szczerą chęcią.

Czas nagli!

A. Kotarba, st. przod.

Niestemplowane zapalniczki

(Jeszcze jedna odpowiedź na „Zapytanie“)

Konieczność sumiennego wykonywania naszego obowiązku, jakim jest ściganie przestępstw skarbowych, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że ścigać winniśmy nie tylko przemyt, lecz i samo posiadanie niestemplowanych zapalniczek. A jeśli ścigamy to przestępstwo u innych — tem więcej powinniśmy zwrócić uwagę na siebie samych...

Jeśli zdarza się jeszcze, że ktoś z pośród nas posługuje się niestemplowaną zapalniczką — należy fakty takie tępić z całą bezwzględnością. Nie mamy i nie możemy mieć żadnych wyjątkowych praw, które uzasadniałyby posiadanie przez oficera lub szeregowego Straży Granicznej niestemplowanej zapalniczki!

Zastanówmy się również nad tem, że jesteśmy wciąż na oczach ludności. Drobną rzeczą — niestemplowana zapalniczka w rękach strażnika, ale jak fakt taki komentuje sobie ludność?... I jak bardzo ujemny wpływ wywierają takie właśnie „drobno-

ki“ na prowadzoną przez nas akcję uświadamiania obywatelskiego ludności pogranicza!

Wiemy, że kraj nasz jest wprost zalany niestemplowanymi zapalniczkami, co Skarbowi, a pośrednio i ogółowi społeczeństwa, przynosi olbrzymie szkody. To też — niezależnie od potrzeby obniżenia zapalek i wysokości opłat od zapalniczek, należy wszcząć w całym społeczeństwie energiczną akcję za zwalczaniem tego raka, toczącego nasz Skarb.

W akcji tej Straż Graniczna ze zrozumiałych względów winna stanąć na pierwszym miejscu i oczywiście, sama świecić przykładem przez całkowite wzięcie w własnych szeregach amatorów niestemplowanych zapalniczek.

Uważam, że wszczęta w tej sprawie na łamach „Czat“ akcja wkrótce zrobi swoje. Przypomina nam ona o naszych obowiązkach obywatelskich i służbowych i nie wątpię, że osiągnie ona pełny sukces.

Sprawy tej nie powinniśmy bagatelizować...

W. W.

Wychowanie obywatelskie

Ojcowie, którzy posyłają swe dzieci do szkoły, spotykali się zapewne z określeniem: „wychowanie państwowe“, ci zaś, którzy pracują w Związku Strzeleckim, słyszeli zapewne o „wychowaniu obywatelskim“. U nas, niestety, mało się słyszy o tego rodzaju „wychowaniach“ i chyba dlatego tylko mogą powstawać tego rodzaju dysputy, jak ostatnia, na temat: czy wolno używać zapalniczek niestemplowanych, recte przemycanych?

Obawiam się, że taki brak poczucia obywatelskiego zemści się na nas przez nasze dzieci. Przecież wielu z nas, ku wielkiemu swemu utrapieniu, nie mogło pogodzić się ideowo z ojcami, ponieważ psychika naszych ojców często nosiła zbyt wyraźne piętno niewoli, bądź też z innych powodów nie nadążali oni za nami. Czy my w stosunku do naszych dzieci nie będziemy przeżywali jeszcze większej tragedji?

Szkoła dzisiejsza — to zakład wychowawczy, w którym panuje system wychowania państwowego, t. j. system, który wykluczył wszelkie cechy tymczasowości. Poznać ten system i przyswoić sobie jego wskazania — oto obowiązek każdego z nas!

Państwo nasze jest objektem *stałym*, wrośniętym mocno w przeszłość i obliczonym na nieprzerwane istnienie w przyszłości. Będąc częścią tego Państwa

w teraźniejszości, musimy *czuć się* jego członem, musimy pojąć bez reszty ideę Państwa. Nie wystarczy wiedzieć, co było i co jest; życie naszego Państwa musi być również i naszym życiem, jego potrzeby — naszymi potrzebami. Niewolnicze i bierne ustosunkowanie się do Państwa jest szkodliwe, ponieważ jest pozbawione twórczej energii i rozumnej krytyki.

Społeczeństwo przyszłe wykluczy ze swego grona jednostki, przesiąknięte niewolnictwem i biernością. A ileż jeszcze jest takich jednostek wśród nas, ileż bojaźliwego niewolnictwa i przedziwnie lichy jałowości — takiej bierności „doemerytalnej“ pokutuje w naszym życiu zbiorowym?

Czy dzieci nasze to widzą? Oczywiście! Dziecko dzisiejsze już w szkole czuje się obywatelem Państwa, patrzy szeroko i wnikliwie bada wszelkie przejawy życia. Biada tym ojcóm, u których dziecko dojrzy wkońcu brak wyrobienia obywatelskiego!

Należałoby koniecznie więcej miejsca poświęcać w „Czatach“ kwestjom wychowania obywatelsko-państwowego. A może i nasze władze uznają za celowe włączyć ten przedmiot do programu wyszkolenia?...

Uście - Ruskie, w styczniu 1936 r.

Sul.

O zakres akcji samopomocowej

(Dyskusja przed Walnem Zgromadzeniem Stow. Samopomoc Str. Gran.)

Bliski termin Walnego Zgromadzenia Stow. Samopomoc Str. Gr. wywołał ożywioną dyskusję w sprawach związanych z naszą akcją wzajemnej pomocy. Szczególne zainteresowanie wzbudziła sprawa rozwoju Bursy dla naszych dzieci, oraz sprawa projektowanego podwyższenia składek na odprawę dla zwolnionych.

Kierując się zasadą bezstronności, zamieszczamy wszystkie głosy, jakie otrzymaliśmy, bez względu na stanowisko, zajmowane w omawianych sprawach przez autorów. Czynnymy to w przekonaniu, że dyskusja wstępna, przeprowadzona na łamach „Czat” zawczasu, zaznajomi delegatów na Walne Zgromadzenie z tematami, które będą przedmiotem obrad, a przez

to pozwoli im na wcześniejsze zajęcie własnego stanowiska.

Rzeczą Walnego Zgromadzenia będzie rozstrzygnąć sprawę ostatecznie. Tutaj wypada nam tylko nadmienić jeszcze, że władze Stow. Samopomoc — po przestudjowaniu projektów odnoszą się naogół negatywnie do sprawy podwyższenia składek i rozszerzenia zakresu działalności na członków rodzin. Co do Bursy, to władze Stow. Samopomoc, doceniając znaczenie tej instytucji, popierają wniosek o przyznanie na ten cel dalszej kwoty 20.000 zł., z tem jednak, że ma to być ofiara ostateczna, poczem całkowita troska o rozwój i utrzymanie zakładu spocząć musi niepodzielnie na barkach Zarządu Bursy.

Redakcja.

Samopomoc — Bursa

Wbrew głosom domagającym się powiększenia składek na ubezpieczenie i na wypadek choroby lub śmierci któregoś z członków rodziny uważam, że dotychczasowe nasze ubezpieczenie na życie i na wypadek zwolnienia ze służby jest zupełnie wystarczające.

Zapomoga pośmiertna jest dla żony i dzieci zupełnie wystarczającą, jeżeli się weźmie pod uwagę, że oprócz tych kilku tysięcy otrzymuje ona jeszcze i emeryturę. Jeżeli się rozchodzi o podwyższenie składek z przeznaczeniem na powiększenie zapomogi dla odchodzących na emeryturę, sądzę, że podwyższenie jej do wysokości, któraby dawała zwolnionym możliwość zakupu samodzielnego warsztatu pracy, stworzyłoby warunki w naszej służbie całkiem niepożądane. oparte do pewnego stopnia na bagatelizacji służby i chęci wydostania się szybszego na emeryturę, celem zaś naszego ubezpieczenia jest nie fundowanie warsztatów pracy, lecz danie możliwości zwolnionym na emeryturę zapłacenia najbardziej piekących długów i przeżycia do tego czasu, zanim zaczną otrzymywać emeryturę. Z tych też względów uważam, że dzisiejsza stawka i zapomoga emerytalne, są zupełnie wystarczające.

Zapomogi wydawane przez Samopomoc na leczenie są do pewnego stopnia niezdrowe, bo wówczas znacznie się gonienie za uzyskaniem zaświadczeń lekarskich, zapomogi zaś wydawane „na otarcie łez” uważam również za niecelowe gdyż nieraz miałem sposobność naocznie się przekonać, że strażnikowi, który rzeczywiście przez zgon kogoś z najbliższej rodziny wpadł w długi, koledy samorzutnie przychodzili z pomocą i to taka, jaka mu rzeczywiście była potrzebna. Natomiast uważam za rzecz bardzo wskazaną podwyższenie składek na Bursę.

Jeżeli się rozchodzi o to, dlaczego tak mało rodziców posyła dzieci swe do bursy, to odpowiedź na to jest ta, że aż do ostatnich czasów niewielu ze strażników coś o tej bursie wiedziało, zrażały ich koszty przejazdu, a najważniejsze zupełny brak wiadomości o tem, co się w bursie dzieje i jak gospodarczo i wychowawczo jest ona postawiona. Obecnie bursa przechodzi w nową fazę swojej pracy, coraz więcej strażników nią się interesuje, a częstsze umieszczanie w „Czatach” fotografii i krótkich sprawozdań od razu powiększy ilość frekwentantów, tembardziej, gdy bursa zostanie przeniesiona do Lwowa. O bursie naszej powinni wiedzieć dokładnie wszyscy strażnicy, a nie tylko rodzice dzieci posyłanych.

Prawdą jest, że strażnik który posiada 6-ro dzieci nie jest w stanie płacić za dziecko 30 zł. miesięcznie, ale natomiast są tacy, którzy tę cenę płacić mogą, są znowu i tacy, którzy o wykształcenie swoich dzieci niewiele dbają.

O charakterze bursy, jej celach i zadaniach pisać nie będę, ponieważ są to rzeczy zbyt jasne i znane i jeżeli bursa będzie częściej o sobie dawała znać wierzę, że znajdzie się bardzo dużo oficerów i strażników, którzy dzieci swoje z nowym rokiem do niej skierują. Odpowiednie wyliczenie przez kierowników komisarjatów kosztów przejazdów i utrzymania w bursie i porównanie z jakością utrzymania i wykształcenia w domu, zapewni bursę szczerze nowymi wychowankami i w tym wypadku uważam, że przedewszystkiem powinniśmy się zatroszczyć o to, aby przy obecnie pobieranych opłatach bursa mogła się nie tylko utrzymać, ale i dla strażników obarczonych liczną rodziną, obniżyć koszt utrzymania.

Z tych przyczyn głosuję za bezwzględnie podwyższeniem składek na bursę, przyczem chciałbym skale składek podwyższyć specjalnie właśnie dla kawalerów.

Przyznając całkowitą rację kawalerom w ich twierdzeniu,

że za taką samą służbę jak żonaci otrzymują te same lub o parę złotych mniejsze pobory, chcę im przedstawić i drugą stronę tego medalu a mianowicie, że jako ludzie obywatelsko wyrobieni, winni sobie po pierwsze z tego zdawać sprawę i zresztą sami to stale powtarzają, że ludzie lepiej uposażeni winni dawać większe świadczenia na cele społeczne, po drugie, że i im jako państwowo wyrobionym winno zależeć na tem, aby dzieci ich kolegów zostały odpowiednio wykształcone i nie przynosiły ujemny naszemu mundurowi, po trzecie, że na argument pierwszy strażnicy żonaci mogą śmiało odpowiedzieć: „Kawalerowie za taką samą służbę jak my, odkładają przeciętnie po 100 zł. miesięcznie na książeczkę P. K. O., a my dlatego, że wzięliśmy na swoje utrzymanie kobiety, czy jeszcze kogoś z jej lub swojej rodziny, przez co pewna ilość osób w Polsce nie potrzebuje szukać zatrudnienia, lecz żyje z naszej pracy, zamiast oszczędności mamy długi, a służbę przecież pełnimy tą samą”.

Solidnie żyjący kawaler wychodzi ze Str. Gran. z kilku tysiącami oszczędności, najsolidniej żyjący strażnik żonaty i dzieciaty, a nie daj Boże mający jeszcze na utrzymaniu ojca, matkę, lub kogoś ze swej, lub żony rodziny, wychodzi z długami. Ostateczny więc bilans rezultatów pracy musi wypaść na korzyść o wiele większej ofiarności żonatych.

Z tego też względu uważam, że kawalerowie winni bursie naszej przyjść z bardzo wydatną pomocą ze względów koleżeńskich, poczucia obywatelskiego i wyrobienia społecznego i w tem zrozumieniu, że łatwiej im jest ofiarować na bursę 4 czy 5 zł. miesięcznie, gdyż to w ich kilku czy kilkunastomiesięcznych oszczędnościach nie robi wielkiej różnicy, w przeciwieństwie do tych strażników, którzy wpłacając dwa złote miesięcznie, stale o te dwa złote będą powiększali swoje długi. Dlatego też proponuję, aby ogólne składki na bursę od żonatych powiększyć do 1 zł. 20 gr. miesięcznie, a od kawalerów do 5 zł.

T. Ch.

Frontem do Bursy!

Wprowadzie z artykułów wyczytanych w Nr. 2 i 3 naszego czasopisma, a podpisany przez „A-misia z Podhala” i „Czytelniczkę”, wywnioskowałem, że dyskusja wyłoniona dotyczy tylko kolegów z Małop. I. O., jednak i ja chcę w tak poważnej sprawie swe zdanie wypowiedzieć.

Gdy poraz pierwszy, czytając „Czaty”, spotkałem się z „Naszą Bursą”, to w pierwszym rzędzie zaimponowała mi inicjatywa jej twórców i ich myśl przewodnią, która przez czyn sama się uwidoczniła. Następnie nasuwało się pytanie, dlaczego właśnie „Bursa Małop. I. O.”, a nie wielka „Bursa Straży Gran.”, lub dwie także w różnych ośrodkach nauki, z którychby korzystały dzieci całej granicy? Jeżeli zbiorowy czyn Małop. I. O. wydał takie rezultaty — to zbiorowy czyn całego Korpusu Straży Gran. o ileż musiałyby być lepszym? Wprowadzie cała granica obecnie opodatkowała się na rzecz bursy, ale myślę, że gdyby podjęto pracę w kierunku ufundowania „Wielkiej Bursy” — to obciążenie nie byłoby tak duże, o co w pierwszym rzędzie chodzi (i to całkiem słusznie) „Czytelniczek” z Nr. 2 „Czat”. Właściwie winni tu zabrać głos rzeczoznawcy, ale nim się wypowiedzą — na uzasadnienie swej myśli stworzenia „Wielkiej Bursy” stawiam fakt, że nie tylko południowe nasze rubieże stoją wobec tej palacej spraw, bo poza nielicznymi środowiskami o większym skupieniu ludzkim, cała zresztą granica jest mniej lub więcej niedostępna i faktycznie wielu z nas musi się siłą rzeczy uciekać do pomocy rodziny, czy też znajomych, by móc dziecko posłać do szkoły. W wielu okolicach dziecko może ukończyć szkołę powszechną na miejscu. Szkołę średnią,

w bardzo nielicznych wypadkach może dziecko skończyć, będąc w domu rodzicielskim. Powtóre, nie jest sprawą przesadzoną to, że bursa wyniosłaby drożej, niż lokowanie dziecka „kątem” u krewnych, czy obcych. Im więcej w bursie wychowanków, tem większa możność dostosowania się do naszych poborów.

Kolega „A-miś” w Nr. 2 „Czat” słusznie wyjaśnia sprawę wychowania dzieci, nawet tych, które są pod okiem rodziców, jednak ileż gorzej się sprawa przedstawia z dziećmi pozostawionymi „kątem” w pobliżu swych szkół. Taki stan rzeczy nie zawsze wpływa dodatnio na dziecko, które poza szkołą jest na opiece obcych lub niema opieki wogóle. Wychodząc z założenia kolegi A-misja twierdzą, że wzorowa bursa niejednokrotnie więcej daje dziecku pożytku, gdyż umysł jego się lepiej kształtuje pod opieką fachowców i pręcej znajduje kierunek, aniżeli w niejednym rodzicielskim domu, choćby rodzice byli opiekunami dbały i o nieprzeciętnym stopniu inteligencji. Z chwilą kiedy jesteśmy ojcami, myśl nasza jest stale przy dziecku. Jest maleńkie, a ileż to już snujemy dla niego projektów. Wyrzekamy się dla jego przyszłości własnych ambicji, odmawiamy sobie nieraz rzeczy nawet ważnych. Chcielibyśmy by było mądre, by posiadało więcej wiedzy od nas, a w pierwszym rzędzie, by kochało Ojczyznę i było pożytkiem dla społeczeństwa. Naprawdę, że wszystkie te nasze dążenia są mocno na szwank wystawione z chwilą, gdy zdobywszy się na zapisanie dziecka do szkoły, musimy zostawiać je „kątem” u obcych.

Czytając w Nr. 3 „Czat” oba listy młodych wychowanków „Naszej Bursy”, odniosłem wrażenie, że cała Bursa pilnie obserwuje, co się o niej pisze w Czatach i jakby dla podkreślenia ważności sprawy i wykazania pożytku — odzywa się i przez listy tych dzieci prosi: „Ojcowie do czynu, bo po Was my podejmiemy dalej pracę!”. Dlatego też reasumując moje może niezbyt udolne uzasadnienie wołam wraz z kol. A-misiem (przyuszczam, że na Wielką Bursę pójdzie): „Cała granica frontem do Wielkiej Bursy Straży Granicznej!”.

Nie jeden z czytelników może pomyśleć sobie, że trochę za różowo na te sprawy patrzę. Śmiem twierdzić, że nie! Posiadamy przy wypłacie poborów różne potrącenia mniej ważne, których ogólna suma jest też dość wysoka. Przy dobrej woli i rozpatrzeniu mogłyby być o połowę zmniejszone.

Nie mam tu na myśli Kasy Pośmiertnej lub Emerytalnej, choć dość jest przeczytać artykuł „60 groszowa składka dla zwolnionych ze służby” w Nr. 3 „Czat”, aby zwątpić w siłę naszej wypłacalności. Wprawdzie autor artykułu mówi o około 12 zł. rocznie, jednak nie trzeba zapominać, że wraz z kasą pośmiertną płaciłmy już w miesiącu po przeszło 7 zł., przytem ilość zwalnianych ze służby może się poważnie wahać. Nie mam zamiaru przesądzać sprawy poruszanej przez szereg. i prac. kontrak. E. O. Inf. Kom. Str. Gran., ponieważ sam jestem gorącym zwolennikiem samopomocy, jednak jeśli „Czytelniczko” słusznie chodzi o 2 zł., to co powie w sprawie „60 groszy”? Choć mojem zdaniem to i samopomoc jest kursem na żywego człowieka, jednak trzeba się zastanowić, tembardziej, że w korpusie naszym będzie coraz więcej ludzi, którzy nie mając dodatku wyrównawczego przy kawalerskich poborach strażnika, a mając 1 — 3 dzieci, też będą chcieli ich na ludzi wychować.

„Morye”.

Za życia czy po śmierci?

Poruszona w numerze 3-cim b. r. „Czat” sprawa podwyższenia składek na fundusz zapomogowy dla zwolnionych ze służby, nietylko mem zdaniem osobistem, ale zapewne również zdaniem szerszego ogółu członków „Samopomocy” jest aktualna. Uwagi podane przez szeregowych i pracowników kontraktowych Egzekutywy, są słuszne, ale zawierają jedno „ale”.

To „ale” streszcza się w nieściśłości obliczenia, względnie w przewidywaniu ilości zwolnień ze Straży Granicznej rocznie, za któreby wypadało płacić pogłównie. Ponieważ każdy nawet najlepszy projekt szwankuje, o ile go się oprze na nieściśłych obliczeniach — nie odrzucając samej intencji projektu, musimy rozważyć i przewidzieć zgóry jego powodzenie, oparte na realnych podstawach.

Autorzy artykułu, przewidując maksimum 20 wypadków zwolnień ze Straży rocznie, pomylili się srodze. Otóż tych zwolnień jest obecnie znacznie więcej, bo tylko w jednym Okręgu obecnie liczba zwolnionych wynosi tyle. Jest rzeczą niewątpliwą, że ilość zwolnionych będzie wzrastać z każdym rokiem. Nie biorąc nawet pod uwagę okoliczności, że zwolnienia będą tyczyć się również młodszych służbą oficerów i szeregowych Straży Granicznej, którzy z tego czy innego powodu do służby w Straży się nie nadają, musimy zgóry przewidzieć i liczyć się z następującym stanem rzeczy: na ogólną liczbę 5.000 członków

„Samopomocy”, licząc skromnie — około 3.000 są to ludzie starsi, około lub po czterdziestce, mający za sobą wojnę i długą służbę państwową. Ci ludzie więc za lat 10 wszyscy z małymi może wyjątkami zostaną ze służby zwolnieni. I to: albo pójdą na emeryturę, albo przeniosą się do innej państwowej służby. Przypuszczać również należy z uwagi na zdrowotny stan tych „weteranów”, że niemało z nich umrze.

Dlatego musimy liczyć się z tem, że opuści szeregi Straży w przeciągu lat 10 — 3.000 członków, co rocznie daje cyfrę 300 wypadków, nie zaś jak autorzy artykułu przewidują 20.

Jeżeliby liczba zwolnień 300 rocznie okazała się przesadzoną dla niektórych, obniżyć by ją można powiedzmy do 240. Da to w miesiącu 20 wypadków, a więc przy projektowanej podwyżce stawki z 20 na 60 groszy — 12 złotych miesięcznie. Są to cyfry, którym nie można odmówić słuszności, jeżeli niemi się ściśle operuje.

O ile się przytem weźmie pod uwagę, że z roku na rok zwiększy się liczba zgonów członków „Samopomocy”, za których trzeba płacić pogłównie 1 złoty, dojdziemy do wniosku, że płacone miesięczne wkładki będą mocno kolidowały z budżetem strażnika, którego znowu wydatki z chwilą dorastania dzieci będą się również z roku na rok proporcjonalnie zwiększać.

Zastrzegłem się jednak, że sama koncepcja podwyższenia składek na zapomogi dla zwolnionych jest w zasadzie słuszna. Kwota bowiem 1.000 złotych jaką zwolniony otrzymuje, nie może stanowić jakiejś trwałej podstawy dla polepszenia bytu emeryta. Za tę kwotę nie może strażnik ani założyć sobie sklepiku, ani kupić domku, co zresztą jest marzeniem na starość każdego z nas. Natomiast kwota 3.000 zł. przy posiadanych ewentualnie oszczędnościach mogłaby stanowić już jakąś pewną podstawę dla stworzenia sobie dodatkowego warsztatu pracy, czy też zabezpieczenia na starość dachu na głowę.

Ponieważ jednak udowodniłem cyframi, że płacenie wysokich składek byłoby uciążliwe dla niejednego z nas, uważam, że powinno się znaleźć inne wyjście a mianowicie takie — by budżet nasz nie był obciążony zbyt i żebyśmy, odchodząc mieli zapewniony trochę większy kapitalik.

Szukając więc wyjścia z tego zagadnienia, musimy wziąć pod uwagę następujące okoliczności.

Dotychczas płacone miesięczne składki składały się w większej części z zapomóg na wypadek śmierci, a w mniejszej — z zapomóg dla zwolnionych. Większa część członków „Samopomocy” zapisała się do tego towarzystwa tylko w przewidywaniu uzyskania zapomogi na wypadek zwolnienia. Z korzyściami, których podstawą jest śmierć ubezpieczonego, mało kto się liczy, a nawet rodzina, której zmarły pozostawi ubezpieczenie, podświadomie wołałaby tego wsparcia nie widzieć — równocześnie ze swym spadkodawcą na katafalku!

W każdym razie każdy chętnie wzięłby już za życia pewien kapitalik, może nawet mniejszy, któryby służył w przyszłości na otarcie łez jego rodziny.

Rozważając te wszystkie okoliczności, których niebranie pod uwagę dotychczas stworzyło pewną niechęć u członków „Samopomocy” i wrażenie, że wyrzucają pieniądze w błoto, dając na fundusz pośmiertny za wysokie w stosunku do funduszu emerytalnego — składki i że istnienia funduszu na wypadek zwolnienia wszyscy nawet nowowstępujący sobie życzą — dojsć musimy do wniosku, że jedynem wyjściem przy rozwiązaniu skomplikowanego zadania „Samopomocy” będzie poddanie rewizji wysokości składek na oba te fundusze.

Przedstawiam więc formalny wniosek:

Istnieje tylko jeden fundusz zapomogowy dla opuszczających szeregi Straży Granicznej bez względu na powód (zwolnienie albo śmierć). Zapomogę w wysokości iloczynu 50 groszy pogłównego otrzymuje członek z „Samopomocy” przy zwolnieniu go ze Straży Granicznej. Taką samą kwotę otrzymuje osoba wskazana przez członka „Samopomocy”, zmarłego w czasie służby czynnej. W wypadku jednak, o ile zwolniony ze Straży Granicznej członek „Samopomocy” po otrzymaniu zapomogi płaci nadal składki najmniej przez 3 lata po zwolnieniu, to w razie jego śmierci wskazana przez niego osoba otrzymuje powtórnie zapomogę w wysokości iloczynu 50 gr. pogłównego.

W ten sposób ujęta sprawa zapewni trwałą egzystencję „Samopomocy”, gdyż chętniej zapisywać się będą do niej i nowowstępujący do służby kawalerowie, którzy — nie mając rodzin i nie chcąc spekulować na własnej śmierci, — poważnie liczyć się muszą, że zwolnienie ich może spókać w każdym wypadku. Naturalnie, że musiałyby być dla tych nowowstępujących pewne ograniczenia, by znowu nie trafiali się spekulanci na zwolnienie w perspektywie otrzymania 2.500 zł. Tu zastosować

można klauzulę przesłuzenia pewnej ilości lat w Straży Granicznej.

Jako zgóry przewidywaną odpowiedź tym wszystkim, którzyby pragnęli zatrzymać wysokość pogłównego na wypadek śmierci 1 zł., niezależnie od otrzymanej zapomogi przy zwolnieniu, proponuję, by z ołówkiem w rękę i z tablicą przeciętnej śmiertelności w Polsce sprawdzili, że o ile stan obecny byłby nadal zachowany, za lat 10 musieliby członkowie „Samopomocy” — biorąc pod uwagę wiek większości członków — płacić około 50 zł. miesięcznie. Taki stan w rezultacie doprowadziłby do likwidacji „Samopomocy”. Projekt zaś niniejszy przewiduje to zwiększenie składki do maksimum 15 — 20 zł. z uwagi, że w tym czasie większość członków — zwolnionych — otrzymałaby już swoją zapomogę. W ten sposób zostałyby zagwarantowane trwałe istnienie towarzystwa, postawionego na realno-handlowych podstawach i zostałyby usunięta obawa u nowo wpływających młodych, że nigdy nie doczekają się zapomogi.

Uważając, że sprawę postawiłem jasno, przystępuję do kwestji ostatniej, to jest do przyjmowania do „Samopomocy” członków, którzy nie są oficerami lub szeregowymi Straży Granicznej. W tej sprawie zajmuję stanowisko raczej negatywne, a mianowicie, że żaden kontraktowy, ani taki co tylko na pewien czas do Straży Granicznej przychodzi, nie może do „Samopomocy” należeć, gdyż jego pobyt w Straży jest zawsze chwilowy. Zdarzyć się może, że np. maszynistka zapisze się do „Samopomocy”, zapłaci parę składek, porzuci posadę, albo wyjdzie zamąż, a „Samopomoc” ma jej zapłacić 2.500 zł. Również zawodowi żołnierze, którzy są do Straży przydzieleni, nie powinni otrzymać zapomogi na wypadek ich zwolnienia. Wkładki zaś płacić mogą dla uzyskania wymaganego Statutem czasu 3-ch lat. Ale pewne prawa winni otrzymać dopiero z chwilą mianowania ich oficerami lub szeregowymi Straży Granicznej. Ze względu charytatywnych, możnaby co do kontraktowych zrobić jedynie wyjątek, że o ile w czasie służby w Straży Granicznej umrą, może utrzymywana przez nich najbliższa rodzina (nie osoby wskazane) otrzyma zapomogę. Na wypadek zaś zwolnienia zasadniczo — nie, chyba jeżeli ci kontraktowi przez czas dłuższy (minimum 10 lat) służyli w Straży Granicznej i przez cały czas należeli do „Samopomocy”, płacąc pogłównie.

Uwagi moje poddaję pod rozwagę członków „Samopomocy” w mniemaniu, że przy dotychczasowej wysokości płacenia składek — prędzej czy później budżet nasz by nie wytrzymał, a tem samem zostałyby poderwane istnienie bardzo pożytecznej instytucji jaką jest nasza „Samopomoc”.

J. Ł.

60 groszy — to przesada!

W artykule p. t. „60 - groszowa składka dla zwolnionych ze służby”, pojawiła się myśl, mogąca wpłynąć ujemnie na właściwe pojęcie tej sprawy, a w rezultacie szkodliwa w dziedzinie rozwojowej Stowarzyszenia Samopomocy Straży Granicznej.

Zasady tego artykułu, ujęte w cudzysłowach pod punktami 1, 2 i 3 o niezapominaniu o przyszłości — są bezwzględnie słuszne. Do ich zrealizowania jednak są i inne drogi, a nietylko składki dla zwolnionych, wynoszące aż 60 groszy, co stanowi zbyt duże obciążenie dla znacznej większości członków.

Autorzy artykułu twierdzą, że w najgorszym wypadku 60 - groszowa składka „nie uczyni zbyt wielkiego uszczerbku” w budżecie członka stowarzyszenia. W rzeczywistości jest zupełnie przeciwnie. Składka w takiej wysokości nawet w najlepszym wypadku t. j. przy małej liczbie zwolnień będzie znacznym ciężarem, gdyż pociągnie za sobą miesięczny wydatek do 5 — 6 złotych, licząc przypuszczalnie 100 osób zwolnionych rocznie, a po 8 — 10 latach, kiedy duży procent członków samopomocy dojdzie do prekluzyjnego wieku w stosunku do służby, składki te znacznie się zwiększą i mogą zbliżyć do granicy nierealnej oraz spowodować nawet upadek Stow. Samopomoc, na skutek niemożności płacenia 60 - groszowych składek członkowskich.

W roku ubiegłym zwolniono ze służby 84 członków samopomocy. Autorzy artykułu obliczają składki na 12 zł. rocznie tylko dla 20 osób zwolnionych w jednym roku, co nie jest realne. A żeby się w przyszłości nie załamać w płaceniu składek, musimy domniemaną ilość zwolnień podnieść przynajmniej do stu.

Poza składką dla zwolnionych są inne jeszcze wydatki, jak pośmiertne (2 — 3 zł.), opłaty kulturalne i społeczne (1 — 2 zł.) i t. p., wynoszące razem do 6 — 7 złotych miesięcznie, obciążające już poważnie pobory członka stowarzyszenia.

Dotychczasowa 20 groszowa składka (dając w sumie 1.000 do 1.100 zł.) dla zwolnionego ze służby, pozbawionego normalnych dochodów, jest zupełnie wystarczająca na pierwsze „krytyczne” wydatki. Wysokość jej jest równocześnie zdrową pod-

stawą do rozwoju Stowarzyszenia Samopomocy, odpowiednią w stosunku do obecnego stanu materialnego członków. Dziś jeszcze nie możemy sobie pozwolić na podwyższenie wspomnianej składki do trzykrotnej wysokości.

Budujmy dom na opoce, a nie na lodzie.

Co do przyjmowania do Stowarzyszenia Samopomocy Straży Granicznej pracowników kontraktowych nawet po trzyletniej służbie w Straży Granicznej uważam, że sprawa ta wymaga przemyślenia, a w wypadku pozytywnym dla nich — dużych zastrzeżeń, a to ze względu na ich umowy stosunek służbowy.

D. M.

Nie eksperymentować!

W ostatnich „Czatach” ukazał się projekt podniesienia składki emerytalnej z 20 gr. na 60 gr., czyli że zamiast 1.000 zł. otrzyma emeryt czy zwolniony 3.000.

Myśl niewątpliwie godna pochwały, lecz mamy tyle obciążeń poborów przymusowych, jak i ćwierćprzymusowych i tyleż dobrowolnych w czasie stałego obniżania poborów, że każde dalsze posunięcie się w składkach wymaga gruntownej rozważ.

Dotychczasowa zapomoga 1.000 zł. służyła delikwentowi do zapłacenia części długów i jest rzeczą naturalną, że ani nie starczyło tego na długo, ani nie było się czem „pocieszać”.

Natomiast 3.000 zł. to zupełnie co innego. Dla wielu stanowi to dzisiaj majątek. Wieluż to skarży się dzisiaj na ciężką służbę, marznie w nocy, naraża się na niebezpieczeństwo życia i są na rozdrożu: służyć? marnować dalej zrujnowane już zdrowie? czekać wymarzonej emerytury, ale niepewnej i jakże skromnej, gdy tymczasem 3.000 gotowizny w srebrze czy papierach to co innego. To przecież „domek z ogródkiem”, sklepik, restauracyjka, mleczarnia, lub spółka rodzeństwa z gospodarstwa i inne życie — przynajmniej w myśli. Mamy różnych ludzi, a niewątpliwie i lekkomyślnych, którzy czekać będą 3 lata, by „spełnić warunki”, zabrać forszę i być „niezależnym”.

W ten sposób „emerytów samopomocy” przybędzie grubo więcej, aniżeli nasze śmiałe nawet obliczenia wykazują.

Ale pomyślmy, czy podnosząc składki będziemy w stanie stale je płacić? Gdyby pobory nasze (nie daj Boże!) znowu „zrównano”, a stron „biorących” niewspółmiernie przybyło, — czyby nie należało znowu obniżyć składki do 20 gr.? W ten sposób nie byłoby sprawiedliwości, bo jedni otrzymaliby 3.000, drudzy 1.000.

Dobre byłyby 3.000 dla tych, co obecnie pracy nie mają i dla tych, co niedługo już odejść mają na emeryturę.

Ale złe byłoby dla młodych „zawodowych strażników”, którymi grozi perspektywa płacenia przez 20 lat po 12 mies. × 60 gr. × ilość starych emerytów (może około 15) miesięcznie = około 2.000 zł. W końcu mogą przyjąć czasy inne, ceny kartelowe zniżkują i zamiast 3000 zł. dostaliby może 500 zł.

W ostatnim czasie, kiedy tylko nieliczni już (niestety) mogą zrównoważyć budżet domowy, a reszta jest beznadziejnie zadłużona nietylko na całe życie, ale i na pokolenie, pojawiają się groteskowe wprost pomysły jednostek jak „dobrowolne” opodatkowanie się na samolot 10 zł. (miesięcznie?) i inne.

Wobec powyższego lepiej byłoby, żeby składki jak i „emerytura” samopomocy pozostałyby w dotychczasowej wysokości. Nie eksperymentować!

Str. Piotr Duk.

Sprawa rozszerzenia działalności Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”.

W ostatnim numerze Czat ukazał się artykuł dyskusyjny nieznanego autora, pod pseudonimem — „A-miś z Podhala”, pod tytułem „Kurs na żywego czy umarłego człowieka”.

Po przeczytaniu artykułu, pomyślałem sobie, że zwolennik i propagator „kursu na żywego człowieka” obarczony jest kilkorgiem dzieci w wieku szkolnym, które chciałyby wszystkie umieścić w Bursie za opłatą 10 — 15 zł. miesięcznie od jednego dziecka. Zrozumiała rzecz, że b. dobrze wykombinował, gdyż taniej chyba w domu nie utrzyma dziecka. Nie licząc zabiegów i mozołów przy wychowaniu. Nie wiem czy jest logiczne myślenie autora, skoro na wstępie swego artykułu pisze — „Więc na to trzeba szukać sposobu i dać możliwość posyłania dzieci do Bursy nietylko tym zasobniejszym, lecz i tym, którzy potrafią związać ledwie koniec z końcem” — a pod koniec znów — „dziękuję” za 300, wzgl. 150 zł., gdyż pobory wystarczą.

Trochę zagalopował się zwolennik kursu na żywego człowieka!

Agitacja tak agresywna na rzecz Bursy byłaby na miejscu, gdyby artykuł ten napisany był wyłącznie dla kolegów z Wschodnio i Zachodnio - Małopolskich Insp. Okręgowych.

Założycielom Bursy dla dzieci ofic. i szereg. cześć i uznania za to, że umożliwili dzieciom korzystanie z nauki polskiej, ale pamiętać trzeba, iż koledzy z innych odcinków granic walczyli do tego się przyznawali, gdyż subwencje na rzecz Bursy, które przyznało „Stow. Samopomoc Straży Granicznej” to zebrany pieniądź od ogółu kolegów. Również obecnie apeluje się do ogółu kolegów o zakupienie budynku dla Bursy, z której korzystać będą prawie wyłącznie dzieci kolegów z Małopolskich Insp. Okręgowych.

Szanowny autor winien również pomyśleć o kolegach z innych odcinków granicznych, którzy też nie są w lepszych warunkach pod względem szkolnictwa od kolegów z Małopolskich Insp. Okręgowych.

Podany przez autora przykład kształcenia dzieci przez kolejarzy z zaboru austriackiego, które obecnie zajmują wysokie stanowiska państwowe — niech posłuży nam faktycznie za przykład, ale w takim razie wysunąłby projekt, aby i na innych odcinkach granicznych stworzyć bursy dla dzieci.

Myślę, że moje uwagi weźmie sobie do serca autor artykułu, który mógłby wskutek takiej agitacji zniechęcić ogół kolegów do dalszego składowania na rzecz Bursy.

Lecz nie; — my nadal Was, koledzy, poprzec chcemy w Waszem rozpoczęciem dzieła, ale nie odrzucamy z taką stanowczością rozszerzenia działalności „Samopomocy” zaprojektowanej przez projektodawców.

Wszyscy bowiem dobrze pamiętamy, jak to było przed utworzeniem „Kasy Pośmiertnej”, że wdowa wzgl. sieroty po zmarłym koleźce pozostawały nieraz w skrajnej nędzy, więc z konieczności błagały nas za pośrednictwem Pana Komendanta wzgl. Panów Insp. Okręgowych o składki.

Dziś natomiast po utworzeniu „Kasy Pośmiertnej” rzecz zupełnie się zmieniła. Słusznym więc jest, aby działalność tej „Samopomocy” rozszerzyć w myśl projektu podanego w Nr. 22/35 Czat. Zapomoga bowiem na wypadek śmierci któregoś z członków rodziny nie będzie jak to nazwał autor „A-miś z Podhala” na urządzenie stypy pogrzebowej, lecz faktycznie na wydatki związane z pochowaniem zmarłego.

W odpowiedzi więc autorowi, niech wszyscy koledzy solidarnie dadzą pełnomocnictwo delegatom Walnego Zgromadzenia „Samopomocy” do uchwalenia tego projektu.

Wilk z nad Warty.

Podnieść składki na odprawę, obniżyć pośmiertne!

Czytając w Nr. 3 „Czat” projekt szereg. i prac. kontr. Egzekutywy Oddziału Inf. K. S. G., w sprawie podwyższenia 20-groszowej składki na 60-groszową dla zwolnionych ze służby, pragnę i ja zabrać głos w tej tak ważnej sprawie.

Projekt 60-groszowej składki jest niezły, lecz uważam go za zbyt wygórowany. Musimy przyjąć, że nie 20 tylko ludzi zostaje zwolnionych rocznie idąc na emeryturę, jak koledzy z Egzekutywy podają, gdyż duża część kolegów przekroczyła już 40 i więcej lat, więc w przyszłości musimy się spodziewać więcej zwolnień, może nawet dojść do tego, że przypadnie 20-cia zwolnień na miesiąc.

Pomimo tak wielkiego dobrodziejstwa, jakie daje nam jednorazowa odprawa emerytalna uważam, że 40-groszowa składka od osoby dla członka odchodzącego na emeryturę byłaby zupełnie wystarczająca, aby się mógł poratować materialnie, a nie być ciężarem dla społeczeństwa. Musimy się również liczyć i z tym, że w przyszłości, może nawet w niedługim czasie, może nastąpić obniżka poborów.

Druga również bardzo ważna sprawa, to — Kasa Pośmiertna. Uważałem od początku powstania tej Kasy i uważam również dziś tak samo, że jeden złoty od członka na wypadek śmierci, jest za dużo. Niejeden kolega będący na emeryturze, a otrzymujący zaledwie 80 zł. miesięcznie, lub mniej, nie będzie mógł w przyszłości, pomimo najlepszej chęci płacić składkę, gdyż emerytura starczy jemu i rodzinie na skromne tylko wyzycie. Wobec tego, że nie będzie w stanie dalej płacić, traci również prawo do pośmiertnego. Śmierć bierze z pośród kolegów młodego i starego, silnego i słabego. Człowiek nie wie dnia ani godziny. Kasa Pośmiertna jest wielkim dobrodziejstwem dla pozostałej rodziny, lecz musimy się z tem liczyć, że za jakie 10 — 15 lat będzie znacznie więcej wypadków śmierci na miesiąc niż dzisiaj. Dlatego byłoby nie od rzeczy gruntownie przemyśleć i przedyskutować tę sprawę na najbliższym Walnem Zebraniu.

Nie wiem jakie jest zapatrywanie innych kolegów.

Ja myślę, iż 50-groszowa składka od członka na wypadek śmierci, byłaby wystarczająca.

Stały czytelnik „Czat”.

Zabezpieczmy sobie przyszłość!

Słuszny i mądry jest wniosek kolegów warszawskich o podwyższenie składek do Samopomocy na zwiększenie odprawy ubezpieczonych, wypłacanej przy zwolnieniu ze Straży Granicznej. Sumka, jaką otrzymają przy zwolnieniu, zwiększy się przez to i przyda się napewno każdemu na rozpoczęcie nowego życia.

Debatowaliśmy nad tym wnioskiem w naszym kole i proponujemy ze swej strony również podwyższenie składek na odprawę przy zwolnieniu do 60 gr. oraz trzykrotne zwiększenie sumy odpraw.

Były głosy, nawet liczne, za podwyższeniem składki do 1 złotówki, ale taki skok w górę byłby może zbyt ryzykowny. Proponujemy zato zrównanie składki pośmiertnej także do 60 groszy, ażeby nie było krzywdy ani żywym, ani umarłym.

Za wnioskami tymi przemawia zwykłe rachunkowe wyliczenie,

— W ubiegłym roku sprawozdawczym było 36 wypadków zwolnienia ze służby ubezpieczonych, co czyni po 60 gr. zaledwie 51,60 zł., liczymy okrągło 50 zł. Tyle więc wyniosłyby nasze świadczenia roczne; za dziesięć lat będzie to nas kosztować 500 zł., a za 20 lat dopiero 1.000 zł. Odprawa zaś będzie wynosić przy składce 60 gr. około 3000 złotych. Ktoś powie: a składki pośmiertne? Nie było ich tak wiele: 26 wypadków w tym samym czasie jednorocznym. Jeśli nawet i to doliczymy do naszych obliczeń, a wypadki zwolnienia oraz śmierci podwoimy, to i tak wraca się nam za dwadzieścia lat nietylko suma składek, ale nawet i poważna nadwyżka. Proszę, przeliczmy:

86 wypadków zwolnienia po 60 groszy = 51,60 zł.

26 wypadków śmierci po 60 groszy = 15,60 zł.

112 wypadków i świadczeń po 60 groszy = 67,20 zł.

Jeśli policzymy podwójnie, t. j.

224 wypadków i świadczeń po 60 groszy = 134,40 zł.

to i tak w ciągu dwudziestu lat zapłacimy ogółem składek tylko 2.688 złotych.

Lecz dwadzieścia lat nawet najmłodszy z nas w ciężkiej służbie granicznej nie utrzymają się, więc gdybyśmy dowolnie te cyfry liczyli, zawsze okaże się, że warto składać do 60-ciogroszówki na zabezpieczenie jutra sobie, naszym żonom i dzieciom.

Dla lepszego podkreślenia opłacalności tego ubezpieczenia, niech posłużą przykład ubezpieczenia w P. K. O., gdzie za 3 złotową składkę miesięczną otrzymuje się po 20 latach kwotę zaledwie 685 zł.

Głosujemy zatem wszyscy za podwyższeniem składek na odprawę przy zwolnieniu do 60 gr., oraz za trzykrotnym zwiększeniem sumy odpraw i zrównaniem składek pośmiertnych do tej samej wysokości.

Jesteśmy także za przyjęciem do ubezpieczenia w Samopomocy pracowników kontraktowych, którzy są w znacznie gorszych warunkach i zasługują bez żadnych zastrzeżeń na zapewnienie im pomocy w razie zwolnienia ze służby — przynajmniej po 3-letniej służbie.

Oficerowie, podoficerowie i pracownicy kontraktowi ze Sztabu Śląskiego I. O. i Plac. Katowice.

Katowice, dnia 6 lutego 1936 r.

Podnieśmy składki!

Placówka Straży Granicznej Ruptawa, składająca się z siedmiu szeregowych, zgadza się jednogłośnie, wypowiadając się za wprowadzeniem w Samopomocy Straży Granicznej jednorazowej składki na odprawę dla zwolnionych ze służby czynnej Straży Granicznej.

Myśl ta jest bardzo wzniosła i powinna się spotkać, jako godna naśladowania, z uznaniem ogółu. Dotychczasowe opodatkowanie się po 20 gr. nie rokowało zbyt wielkiej nadziei na przyszłość i ograniczało tylko możliwość najbliższej egzystencji. Wprawdzie na dzisiejsze skromne pobory proponowana składka działa na nas odstrasząco i niejednemu z nas nadzarpanie budżet domowy, to jednak odprawa na wypadek zwolnienia poda zwolnionemu pomoc bardzo szybką i sprowadzi równowagę ducha, czyniąc każdego z nas zdolnym do powzięcia decyzji w życiu prywatnym.

Dlatego też wyżej wspomniana placówka podtrzymuje swoje wypowiedzenie i wzywa Kolegów, by we własnym interesie razem z nami stanęli do apelu i solidarnie opodatkowali się w tym celu po 1 (jednym) złotym od każdego wypadku zwolnienia ze służby czynnej. Pożądane byłoby, by do Samopomocy zaangażowani również zostali pracownicy kontraktowi, którzy — nawiasem mówiąc — dotychczas byli w tej sprawie pokrzywdzeni, przez co zwiększyłyby się liczba członków na naszą oczywiście korzyść.

Szeregowi plac. Ruptawa:

(—) podpisy.

Z 20 na 60 groszy.

Solidaryzujemy się i my z kolegami - szeregowymi Egzek. Oddz. Inf. i uważamy za słuszne i konieczne podwyższenie składki na Samopomoc z 20 gr. do 60 gr. za wypadek zwolnienia ze Str. Gr.

Uważamy jednak, że z równoczesnym podwyższeniem składki na „Samopomoc” możnaby zmniejszyć składki na „Fundusz Pośmiertny” z 1 zł. również do 60 gr.. Stawiając w ten sposób kwestję, mamy na uwadze, że opodatkowanie się w wysokości 60 gr. za każdy wypadek zwolnienia czy śmierci stworzy nam żelazny kapitał, który każdy z nas wcześniej czy później otrzyma. Dopóki jesteśmy na służbie w Str. Gran. mamy zapewnioną opiekę i byt, lecz z chwilą opuszczenia jej szeregów zdani będziemy tylko na własne siły. Dlatego też dzisiaj, kiedy mamy możliwość stworzyć dla siebie i naszych najbliższych lepsze jutro — żadna składka na ten cel nie powinna być uważana za wysoką.

Szeregowi plac. Przasnysz i Sztabu I. G.

Szeregowi Komisarjatu Str. Gr. Sulęczyzna nadesłali list, w którym również solidaryzują się z wnioskiem kolegów z Egz. Oddz. Inf. KSG.

O wysokość składki dla Samopomocy.

Nawiązując do artykułu „60-groszowa składka dla zwolnionych ze służby”, przesyłam poniżej moje uwagi na ten temat: Kolegom z Egzekutywy Oddziału Inf. K. S. G. nie dziwię się, że postawili wniosek o podwyższenie składek dla zwolnionych ze służby z 20 na 60 groszy od członka.

Dziwię się natomiast tak wysoce nielogicznemu uzasadnieniu tego wniosku twierdzeniem, że w najgorszym wypadku zostanie zwolnionych rocznie 20 ludzi. Czyżby Koledzy nie znali najelementarniejszych zasad arytmetycznych? Przecież 20 ludzi na rok, to jest dosłownie 1000 ludzi na 50 lat, czyli 5000 ludzi (t. j. cały mniej więcej stan Straży Gran.) na 250 lat. Wychodzi z tego, że każdy strażnik musiałby przesłużyć — prozę się nie przerazić, ale tak faktycznie wychodzi — 250 lat. Może byłoby to możliwe za legendarnych czasów Matuzalema, lecz obecnie...

Ponieważ spodziewam się, że wniosek Kolegów z Egzekutywy znajdzie mimo to dużo entuzjastów, postaram się udowodnić Kolegom, że obecna składka 20-to groszowa jest już nierealna i nie da się prawdopodobnie na długo utrzymać. Moja rachuba wychodzi akurat naodwrot. Przyjmuję bowiem, że przeciętnie może strażnik pełnić służbę przez 20 lat najwyżej. Jeden i drugi o silnym zdrowiu pochodzi nieco dłużej, lecz zato dużo odejdzie wcześniej, więc to się wyrówna. Wynika z tego, że w przeciągu 20 lat opuści służbę cały jednorazowy stan Straży Granicznej czyli około 5000 ludzi, co daje rocznie przeciętnie 250 ludzi. To jest tak jasne, jak 2 plus 2 jest 4. Składki dla każdego członka wyniosą więc według obecnej stawki przeciętnie 50,— zł. rocznie, co jest, zdaje się, już i tak za wielkiem obciążeniem naszych skromnych budżetów.

Odpowie mi na to jeden i drugi, że przecież obecnie tylu nie odchodzi na emeryturę. Otóż w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo załamania się naszej „Samopomocy”. Ponieważ obsadziliśmy całą granicę w przeciągu paru lat, więc wielka ilość

z nas jest w równym wieku, przyczem nikt jeszcze nie osiągnął przyjętego powyżej maksimum 20 lat służby. Lecz nie wolno nam zapominać, że około 30 proc. ludzi przekroczyło 40 lat życia. Ludzie ci do służby granicznej faktycznie są już niezdatni i prawdopodobnie będą musieli odejść w przeciągu najbliższych 5 ciu lat. Bo jakąż wartość może jeszcze przedstawiać 50-cioletni strażnik, weteran wojny światowej dla służby granicznej? Zachodzi więc obawa, że w najbliższych latach liczba emerytowanych będzie jeszcze większa.

To samo odnosi się do zapomogi pośmiertnej, gdyż w takiej samej ilości będziemy musieli umierać, gdy nadejdzie dla nas czas naturalnej śmierci wskutek starości. Lecz czas ten jest jeszcze około 20 lat przed nami i dlatego naszej kasie pośmiertnej narazie nic nie grozi. Niemniej już teraz należałoby pomyśleć o stopniowym obniżaniu pogłównego w miarę przybywania nowych członków w miejsce odchodzących na emeryturę, tak, żeby zapomoga pośmiertna nie przekroczyła kwoty 5.000 złotych. Będzie to tem łatwiejsze, że liczba członków Zapomogi Pośmiertnej może się nawet podwoić, gdyż członkowie, odchodzący na emeryturę pozostają nadal członkami, co niema miejsca przy zapomogdzie na wypadek zwolnienia ze służby.

Pozostaje jeszcze do omówienia projekt wprowadzenia wsparć na wypadek śmierci żony lub dziecka. Ja wypowiedziałbym się tu za udzielaniem wsparć jedynie na wypadek śmierci żony, przyczem pogłównie nie powinno przekraczać kwoty 10 groszy od członka, co dałoby około 500 zł. Starczy to w obecnych warunkach zupełnie na pokrycie kosztów pogrzebu i krótkiego leczenia, — a przecież ojciec rodziny i żywiciel żyje.

Jestem również zdecydowanym przeciwnikiem przyjęcia do „Samopomocy” pracowników kontraktowych. Ich stosunek służbowy jest zupełnie odmienny od naszego, mogą bowiem opuścić posadę każdego czasu, do czego byłaby napewno zachęta perspektywa otrzymania kilku tysięcy złotych przy odejściu.

W konkluzji powyższych uwag dochodzimy do nast. wniosków:

1. Tak zapomoga pośmiertna jak i emerytalna spełnia swój wniośny cel i należy jedną i drugą utrzymać za wszelką cenę. Nie wolno nam jednak traktować „Samopomocy” jako asekurację, lecz jedynie jako doraźną pomoc koleżeńską w trudnej sytuacji, co jest szczególnie ważne w młodszym wieku, kiedy wysługa emerytalna jest jeszcze niska, a dzieci jeszcze nie wychowane.

2. Nie wolno nam stwarzać rzeczy nierealnych i pamiętać musimy, że teoretycznie każdy może z kasy otrzymać tylko tyle, ile do niej sam włożył, gdyż nic nam z nieba nie spadnie. A ponieważ dużo członków odchodzi wzgl. umiera wcześniej, więc ci, którzy najdłużej służą wzgl. żyją, muszą grubo dołożyć.

3. Stwarzając instytucję o charakterze humanitarnym czy społecznym jak np. nasza „Samopomoc” wykluzyć musimy wszelki egoizm i interes osobisty, inaczej bowiem zamiast budować — burzimy.

Te kilka uwag napisałem nie w interesie własnym, gdyż służbę na granicy od samego początku istnienia Straży Celnej, należą więc do tych, którzy może w najbliższych latach będą musieli odejść. Nie traktuję jednak „Samopomocy” jako źródła wzbogacenia się, lecz jedynie jako ostatnią deskę ratunku w nieprzewidzianych wypadkach. Nie stać nas bowiem na to, ażebyśmy odchodzącym kolegom sprawiali fortuny.

St. Biernat, przod.

Nakło.

STOWARZYSZENIE
„SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”
wyplaciło dotąd

438.987 zł.

TWOIM KOLEGOM I ICH RODZINOM

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

ZLIKWIDOWANIE FABRYCZKI SAMOGONU

(K.K.) W końcu ub. r. w okolicy m. Żuromin pojawił się samogon. Załoga Plac. Lidzbark rozpoczęła poszukiwanie konkurenta Monopolu Spirytusowego i już w dniu 2. I br. stwierdzono, że samogon pochodzi ze wsi Bądziń, pow. mławskiego, a pędzi go zamieszkały tam kowal Leon Lipiński, nałogowy alkoholik.

Po ustaleniu, że Lipiński przygotował zacier, który zamierza odpędzić w nocy, obstawiono mieszkanie Lipińskiego i rano 6 stycznia wspólnie z funkcjonariuszami Kontroli Skarbowej przystąpiono do likwidacji. Znaleziono kompletne urządzenie tajnej gorzelnii, 18,5 litra gotowego zacieru z cukru i drożdży, oraz parę litrów samogonu z poprzedniego odpędu.



„Fabryka” Lipińskiego

SUROWA KARA

W dniu 4. XII. 1935 r. podczas rewizji domowej, przeprowadzonej przez plac. Mława w poszukiwaniu przemyczonego tytoniu, właścicielka pomieszczenia Aleksandra Kowalczykowa wraz z trzema córkami Stanisławą, Marjaną i Kazimierą stawiała czynny opór szeregowym Straży Granicznej, usiłując udaremnić dokonanie rewizji. Opór na nic się im nie przydał. Rewizja została przeprowadzona, przyczem zajęto pewną ilość tytoniu niemieckiego. Za stawianie czynnego oporu jednak wytoczono złośliwym niewiastom sprawę karną w Sądzie Okręgowym w Mławie.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy w dniu 3. II. br. skazał Aleksandrę Kowalczyk na 7 miesięcy więzienia, a każdą z jej córek na 9 miesięcy więzienia. Niech ten surowy wyrok będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy są tak pochopni do stawiania oporu i napaści na szeregowych Straży Granicznej i Policji Państwowej.

TEATR AMATORSKI W SZCZUCZYNI

W październiku ub. roku powstało w K-cie Szczuczyna amatorskie koło teatral-

ne, złożone z szeregowych Straży Granicznej i ich rodzin. W dniu 12. I. br. Koło wystąpiło publicznie i odegrało w sali Straży Pożarnej w Szczuczynie krotoczwilę Grzymały Siedleckiego p.t. „Sublokatorka”. Przedstawienie w reżyserji p. Jana Baczewskiego, kier. szkoły w Szczuczynie, wypadło bardzo dobrze.

Dnia 4. I. br. odbył się w Szczuczynie reprezentacyjny bal podoficerów Straży Granicznej. Udział w nim wzięła nietylko cała miejscowa inteligencja, lecz także 30 obywateli niemieckich z pogranicza z żonami — przeważnie urzędników państwowych.

Dochód z przedstawienia i zabawy przeznaczono na rozwój biblioteki K-tu, która jest jedyną w okolicy i zaspakaja potrzeby nietylko Szczuczyna, lecz i pobliskich wsi.

Obecnie biblioteka liczy 1416 tomów.

WALKA Z PRZEMYTNICTWEM TYTONIU NA TERENIE PLACÓWKI MŁAWA

Mława to miasto, które posiada swoją tradycję przemysłową. Jest siedzibą przemysłowców z działa - pradiada, dumnych z tego, iż rzemiosła przemysłowców nauczyli się jeszcze od swych zanych przodków. Jeszcze dziesiątki lat przed wojną światową znana była Mława jako ośrodek przemysłowy.

Obecnie, przemysł w okolicy Mławy posiada o wiele mniejsze rozmiary, niż to było kiedyś.

Mimo wszystko, jeszcze dziś w Mławie i jej okolicy znajduje się najwięcej konkurentów polskiego monopolu tytoniowego.

W ostatnim czasie zaczęło się jednak przemysłowcom mławskim jakoś niepowodź. I tak: 2 grudnia 1935 r. zatrzymała plac. Mława 2 kg. tytoniu cienko krajowego u Stanisława Kowalczyka, zawodowego przemysłowca. W chwili rozpoczęcia rewizji Kowalczyk wyskoczył w bieżni oknem z pierwszego piętra strażnikowi na głowę i zbiegł. Schwymano go jednak później. Dnia 7 grudnia przytrzymano Józefa Szymbora z Warszawy z

przemysłem 50,4 kg. tytoniu niem., dnia 14 grudnia — Marję Markowską i Z. Pniczewskiego z przemysłem 5 kg. tytoniu niem., dnia 18 grudnia — Edwarda Talarowskiego z 25 kg. tytoniu, a w samą wigilję Bożego Narodzenia — Franciszka Jończaka z Mławy wraz z jego pomocnikami Stanisławem Rutkowskim i Janem Matuszewskim, którym zajęto 25 kg. tytoniu niemieckiego. Oprócz tego udowodniono im przemyt 18,5 kg. tytoniu.

Ogółem w grudniu ub. r. ujęto i udowodniono na terenie Mławy przemyt tytoniu wartości 1201 zł. Pojedyncze ukroczenia opłat celnych i monopolowych wyniosły 33.188 zł.

DEKORACJA ODZNAKĄ STRAŻY GRANICZNEJ

W dniu 19 stycznia br. odbyła się na placówce Straży Granicznej Jamielnik uroczysta dekoracja Odznaką Straży Granicznej naczelnika urzędu celnego w Jamielniku p. Jana Bazarnika za współpracę ze Strażą Graniczną. Dekoracji dokonał Kierownik I. G. Brodnica p. nkom. Sacewicz w obecności oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Po dekoracji Kierownik I. G., przemawiając do odznaczonych, podkreślił, iż jest niezmiernie rad, że przypadło mu w udziale dekorować w imieniu Pana Komendanta Straży Granicznej urzędnika, który — kierując się względami na dobro służby — współpracuje ze Strażą Graniczną z wynikiem jaknajpomyślniejszym.

Następnie wszyscy obecni złożyli p. Bazarnikowi serdeczne gratulacje.



Dekorowanie p. Bazarnika Odznaką Straży Granicznej

Z Okręgu Wielkopolskiego

ZABAWA W CZARNKOWIE

Wzorem lat ubiegłych, korpus podoficerski K-tu Czarnków urządził w dniu 4 stycznia zabawę taneczną z kotylnonami i licznymi niespodziankami. Na zabawie byli obecni: kom. Rosset z małżonką, kier.

K-tu kom. Wiczorkiewicz z małżonką, oraz wszyscy wolni od służby podoficerowie z rodzinami. Na zabawę przybył również p. starosta Stępiński oraz liczne grono osób z miejscowych kół towarzyskich.

Przy dźwiękach orkiestry 14 p.a.l. z Po-

znania, goście spędzili całą noc na miłej zabawie.

Czysty zysk z zabawy w kwocie 200 zł. przeznaczono na najbiedniejszych miast Czarnkowa.

ŚWIETLICA K-TU ZBĄSZYN

(J.K.) We wrześniu 1935 r. podoficerowie K-tu Zbąszyń powzięli myśl urządzenia świetlicy. Mając odpowiedni lokal do dyspozycji w siedzibie K-tu, zastanawiano się, z jakiego źródła zdobyć fundusze na urządzenie świetlicy, zrealizowanie bowiem planu o własnych tylko siłach było nie do pomyślenia. Komitet świetlicowy postanowił zwrócić się do czynnika obywatelskiego z prośbą o poparcie moralne i pomoc.

Zdecydowano urządzić wieczór sylwestrowy w dniu 31 grudnia, z którego dochód miał być przeznaczony na urządzenie świetlicy, oraz utworzono Obywatelskie Komitety, Honorowy i Wykonawczy. W skład pierwszego weszli: p. starosta Skoczeń, Duchowieństwo, naczelnicy niektórych urzędów i liczne grono obywateli

Z Okręgu Śląskiego

RUCH PRZEMYTNICZY SIĘ WZMAGA

(E.Z.) Na całym odcinku I. G. Wielkie Hajduki wzmagają się ruch przemytniczy, który przypomina obecnie czasy najgorętszych utarczek z przemytnikami na granicy niemieckiej.

Sankcje przeciwwołoskie zamknęły dostawę tanich cytryn z Italji. Dało to sposobność ukrytym mafjom, finansującym proceder przemytniczy na terenie śląskim, do uruchomienia licznych szajek przemytniczych, które prześcigają się w przemycaniu tego towaru — całymi worami, w sposób praktykowany dawniej przez przemytników pomarańcz. Cytryna na rynku katowickim kosztuje obecnie w detalu 12 do 15 groszy sztuka, natomiast dostawcy po stronie niemieckiej sprzedają przemytnikom cytryny za bezcen i dają im ten towar na nieograniczony wprost kredyt. Obecnie cytryna jest droższa od pomarańczy, sprowadzonej do kraju drogą legalną przez Gdynię.

Ale nietylko same cytryny pojawiły się na zielonej granicy; przemyt wzmógł się ilościowo i jakościowo. Ci, którzy mieli kapitały ulokowane w Niemczech, starają się je teraz nagwałt wycofać. Czynią to z powodu zakazu wywozu marki niemieckiej, ciągle spadającej na giełdzie świata, bo chcą oszczędności swe ulokować w walucie polskiej w naszych instytucjach oszczędnościowych. Poszkodowani skutkiem walutowych zarządzeń niemieckich starają się swoje oszczędności przemycić przez granicę, po zamianie ich na wartościowe towary. Czynią to w wielkiej części i żydzi wysiedleni z Niemiec, którzy osiedli na Śląsku i w okolicy.

z p. burmistrzem Michalikiem na czele. Do drugiego weszli chętni i życzliwi dla Straży Granicznej panie i panowie, którzy swą pracą przyczynili się w głównej mierze do udania się imprezy.

Zabawa sylwestrowa udała się nadzwyczajnie. Zaszczycili ją swą obecnością pp.: kier. I. O. insp. Zięba, kier. I. G. nkom. Pfister, adj. I. G. pkom. Wierzyński i kier. sąsiedniego K-tu Silna kom. Sawicki. Bawiono się wesoło przy dźwiękach orkiestry 7 d.a.k. z Poznania.

Impreza przyniosła czystego zysku przeszło 700 zł., które całkowicie obrócono na urządzenie świetlicy. Mamy więc świetlicę, a w niej wszystko, co jest potrzebne dla nas i także dla naszych żon i dzieci. Mamy obrazy, tablice pomocnicze, kilka stołów, odpowiednią ilość krzesel, różne gry i zabawy, oraz 5 zaabonowanych czasopism. Dalej — dwie szafy biblioteczne, w których mieści się 550 tomów ładnie oprawionych, a wreszcie — radio.

PRZEMYT SACHARYNY NA ZIELONEJ GRANICY

Wzrost lub spadek przemytu daje się najlepiej zaobserwować na terenie K-tu Lipiny, który jest jakby termometrem ruchu przemytniczego. Wysoko skoczył termometr obecnie, wskazując na wzrost przemytu sacharyny przez zieloną granicę.

W odległości 100 metrów od granicy przytrzymano Gertrudę Deptę, zawodową przemytniczkę z Chorzowa, która miała na sobie 10 paczek sacharyny po $\frac{1}{2}$ kg. i 2 paczki 1-kilogramowe kamieni zapalowych. Dnia 22 stycznia br. przytrzymano przemytników Adolfa Lempę i Aloizego Stanika z Rudzkiej Kuźnicy, którzy zostali przytrzymani z przemytem 10 kg. sacharyny krystalicznej. Przytrzymani chcieli pozbyć się dowodu przestępstwa i usiłowali wrzucić sacharynę do ustępu, dokąd schronili się przed pościgiem wywiadowców. Lecz ci znaleźli się w kryjówce przemytników na czas i nie dopuścili do zniszczenia sacharyny, oddając obu przemytników razem z towarem do urzędu celnego.

W cztery dni później ci sami przemytnicy wpadli po raz drugi w ręce strażników. Ponieważ Stanik i Lempa chronieni są przez dobrze wyszkoloną „szpicę”, chłopcy nasi wykopali jamę dobrze zamaskowaną i w niej się ukryli, czekając na mrozie. Opłacił się im ten trud, przemytnicy otrzymali od szpicy znak, że droga wolna i wpadli w ręce zasadzki. Pościg poparty strzałami z pistoletu udał się. Lempa wpadł w ręce strażników, a z nim zajęto 7 $\frac{1}{2}$ kg. sacharyny niemieckiej.

Placówka Ruda przytrzymała dnia 24. stycznia b.r. 3 kg. sacharyny w pobliżu szybu Minerwa, lecz przemytnik skorzystał z nierówności terenu i zbiegł nierozpoznany za granicę, mimo pościgu i strzałów rewolwerowych.

Dnia 26 stycznia załoga Plac. Lipiny przytrzymała Filipa Fludra z Rudy na dworcu w Rudzie z dwoma dętkami od roweru, napełnionymi sacharyną wagi 2 kg., którą zamierzał zawieźć do Bielska. Fludra miał te dętki okręcone na nogach poniżej kolan.

W POŚCIGU

Moszek Rosenblatt został przytrzymany w pościgu na szlaku Katowice - Tunel z przemytem 3 kg. kamieni zapalowych, 60 sztuk zapalniczek, 100 cygar i innych rzeczy pochodzenia niemieckiego, które wioził do Warszawy; ukrył on przemyt w jedwabnem „cyces” na sobie pod ubraniem. Zapytany, co to jest, tłumaczył się obłudnie, że to wartościowe - familijne, święte „cyces”, dlatego je tak ukrywa. Zapalniczki i kamyki nazwał ciężarkami, które miały służyć do obciążenia „cyces” i uchronić je przed zgubą.

Gdy przytrzymało w pociągu pośpiesznym Katowice — Kraków — Lwów żydka Apfelbauma z przemytem 5 kg. sacharyny, kamieni zapalowych i wyrobów jedwabnych, które wioził w ciężkiej walizie do Lwowa, udał on naiwnego. Tłumaczył się, że waliza nie jest jego własnością, a pozostawili ją w pociągu jacyś dwaj pijani górnicy. Umiechając się głupkowato, twierdził, że waliza jest bardzo ciężka, widocznie górnicy pozostawili w niej... węgiel.

Dopiero w toku dochodzeń przyznał się do tego „węgla”.

„FARYS” TRAFIŁ DO MELINY

Pies graniczny „Farys” okazał się znakomitem i pożytecznym zwierzęciem. Dopiero niedawno ukończył tresurę, a już popisał się wyjątkowym „nosem”.

Ten czworonogi „wywiadowca”, prowadzony przez przewodnika, zwąchał ślad w 40 minut po przejściu przemytników i idąc za śladem po hałdach kopalń, polach, mokrych rowach i różnych wertepach, zaprowadził przewodnika do meliny przemytniczej, znajdującej się w samym środku m. Rojca. Dzięki temu przytrzymano towar wartości kilkuset złotych i przemytników: Wincentego Bacika z Kozłowej Góry i Augustyna Blocha z Piekar Śląskich.

Warto podkreślić, że wynik pracy „Farysa” jest tem więcej wart, że długość śladu wynosiła około 1000 m., a pies pracował na twardym gruncie (twarde podłoże) przy wietrze bocznym.

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

Ś. P. STR. ANTONI BIELAŃSKI

(W.W.) W dniu 25 stycznia br. zmarł w Krakowie ś.p. str. Antoni Bielański z K-tu Płwiczna. Zmarły cierpiał na raka żołądka i ostatnio przebywał na leczeniu w klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Krakowie.

Ś. p. Antoni Bielański służył w Straży Granicznej od 1 września 1922 r., ciesząc się zaufaniem przełożonych i przyjaźnią kolegów. Osierocił on żonę i dziecko.

Cześć Jego pamięci!



Kondukt pogrzebowy w drodze na cmentarz rakowicki.

PRZEMYT PIEPRZU

Do niedawna cichy ze względu na swe położenie terenowe i rzadkie osiedla ludzkie odcinek K-tu Korbielów był w ostatnich dniach widownią wykrycia olbrzymiej afery przemytniczej.

Przed kilku miesiącami uzyskano informacje, że na odcinku K-tu od sierpnia ub. r. uprawiany jest na większą skalę przemyt pieprzu. Obserwacje i zasadzki nie dawały narazie wyniku, ponieważ przemytnicy co pewien czas zmieniali swe metody i szlaki przemytnicze. Dopiero na podstawie uzyskanych ściślejszych wiadomości obsadzono wszystkie drogi w okolicy Zawoju. Oblawa ta dała niespodziewany wynik.

Przytrzymano z furmanką pieprzu niejakiego Stanisława Mazura z Zawoju, który dla niepoznaki — z worków pieprzu urządził siedzenie dla swej matki i kilkorga drobnych dzieci, wioząc ich niby na odpust do Zawoju. Przytrzymanie Mazura stało się klęską aż trzech band przemytniczych, które na odcinku k-tu i w okolicy miały całkowity monopol na przemyt pieprzu.

Schwytano więc herszta szajki, operującej w okolicy Małej Babiej Góry i Zawoju, składającej się z 17-tu ludzi, Stanisława Marszałka z Juszczyzna, który oczekiwał w Juszczyźnie na wieziony przez Mazura transport.

Dużą rolę odgrywał w tej bandzie gajowy Franciszek Mazur z Zawoju, który dzięki dokładnej znajomości terenu i swo-

bodzie ruchów nad granicą, jaką mu zapewniało jego stanowisko, śledził ruchy Straży Granicznej i o nich informował szajkę. Ponadto ekspedjował furmankami przemyt z granicy w głąb kraju; wydawał on zaufanym ludziom przechowywane u siebie worki z pieprzem i zadarmo dawał drzewo dla zamaskowania przewożonego przemytu. Tylko dzięki temu gajowemu banda Marszałka tak długo grasowała bezkarnie!

Dalej już akcja potoczyła się szybko naprzód. Brani w krzyżony ogień pytań, przemytnicy — radzi nieradzi — wydawali jeden drugiego. W rezultacie zlikwidowano drugą, grasującą na odcinku M. Babiej Góry, Cichej, Stryszawy i Lachowic, bandę, liczącą 15 ludzi, z hersztem Andrzejem Szczeliną z Kukowa na czele. Niepoślednią rolę w tej bandzie odgrywał Czesław Mikolajek z Tarnawy Górnej, który był pośrednikiem w sprzedaży przemytu tak swojej, jak i bandy Marszałka. Dalszymi członkami szajki Szczeliny byli m. in. Wiktor Bania z Kukowa, „wywiadowca” i meliniarz bandy, oraz kochanka Szczeliny, Kryjakowa. U Bani znaleziono 14 worków pieprzu, a u Kryjakowej — 4.

Wreszcie zlikwidowano trzecią bandę Franciszka Ślusarza z Koszarawy, składającą się już tylko z 4-ch ludzi, a operującą między Bystrą a Polhorą.

Poszukiwania za przemytnikami oraz rewizje prowadzone w ich domach i składach odbiorczych w odległych nieraz miejscowościach, wzbudziły popłoch

wśród odbiorców przemycanego pieprzu, — żydów z Wadowic, Myślenic, Białej, Bielska i Krakowa. Największymi odbiorcami byli: Forscher z Wadowic i Icek Aron z Krakowa.

Oto krótkie zestawienie przychwyconego i udowodnionego przemytu pieprzu:

Banda Marszałka: 3.148 kg. wart. 25.186 zł., ukrócone opłaty — 20.464 zł.
Banda Szczeliny: 3.795 kg. wart. 30.360 zł., ukr. opl. — 24.667 zł.
Banda Ślusarza: 455 kg. wart. 3.640 zł., ukr. opl. 2.957 zł.
Razem: 7.398 kg. pieprzu wart. 59.186 zł., ukr. opl. 48.088 zł.

Wszystkie trzy bandy zakupywały pieprz w Polhorze (CSR) u hurtownika Tyrola, placąc od 1 zł. 80 gr. do 1 zł. 95 gr. za 1 kilogram, zależnie od gatunku. W kraju zaś sprzedawali 1 kilogram od 3 zł. 75 gr. do 4 zł. 20 gr. Tyrol inicjował i organizował ten przemyt, będąc zobowiązany do tego przed władzami czeskieimi, wzamian za uchylenie grzywny 200.000 Kc., nałożonej na niego w związku ze znalezieniem w jego składzie przemycanych artykułów spożywczych, pochodzących z Polski.

GAJOWY CZESKI NARUSZA GRANICĘ

Na odcinku k-tu Korbielów znowu się zdarzył krwawy wypadek naruszenia granicy przez czeskiego gajowego. Gajowy ten nazwiskiem Hołubczyk Jerzy przekroczył nielegalnie granicę w okolicy m. Przyborów, udając się w głąb Polski około 300 m. do domu Karoliny Kamińskiej w przysiółku Głuchaczki. Przed domem jej znajdowali się wówczas sąsiedzi: bracia Franciszek, Józef i Jan Czulowie.

Hołubczyk zarzucił jednemu z nich kradzież swierka z czeskiej strony. Gdy ci stanowczo zaprzeczyli temu, gajowy zaczął im wymyślać od „osłów polskich”. Rozdrażnieni tem Czulowie zagrozili Hołubczykowi pobiciem, o ile ten natychmiast nie przestanie im wymyślać i nie wróci tam, skąd przyszedł. Wówczas rozwścieczony gajowy strzelił do Józefa Czula, raniąc go w nogę.

Po wystrzale, Hołubczyk chciał uciec zagranicę, jednak pozostali bracia Czulowie dopadli go i poturbowali tak, że umknął on zagranicę bez strzelby i czapki, które zostały w rękach jego pogromców. Dochodzenia stwierdziły, że Hołubczyk kilkakrotnie odgrażał się mieszkańcom przysiółka Głuchaczki, że ich powystrzela.

NOWE PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW W CZESKIM CIESZYNIU.

Władze czeskie znowu aresztowały w Czeskim Cieszyńsku kilku Polaków i przeprowadziły rewizję w tamtejszym hotelu „Polonia”. M. in. aresztowano Jana Bocka, którego tak długo bito, aż zmuszono

go do podpisania protokołu, w którym żandarmi czescy wypisali całą litanję nazwisk ludzi, rzekomo biorących udział w wybijaniu szyb w szkołach czeskich.

W podobny sposób postąpili żandarmi czescy z Polakiem, Ludwikiem Kiszą, który pod wpływem razów podpisał zgóry przygotowany protokół, gdzie „przyznał się” on do rzekomego zerwania czeskiego godła państwowego z przed urzędu skarbowego w Czeskim Cieszynie.

CZESKI ZAKAZ KOMUNIKOWANIA SIĘ LUDNOŚCI POGRANICZA

Na przedpolu m. Krempna władze czeskie zabroniły ludności pogranicza komunikowania się z ludnością ze strony polskiej. Nie stosujących się do tego karze

się grzywnami w wysokości od 5 do 50 Kc.

CZESI NAKŁADAJĄ KARY NA PIELGRZYMÓW DO CZĘSTOCHOWY

Na pielgrzymów, udających się do Częstochowy, Czesi nakładają grzywny w wysokości 60 Kc., które pielgrzymi muszą zapłacić po powrocie do Czechosłowacji. Wielu chętnych zrezygnowało z tego powodu z pielgrzymek.

W trakcie samej likwidacji okazało się, że składnicę zorganizował na własną rękę administrator majątku Arenec Jakim i to z pobudek „patriotycznych”, jako że jest rusinem! — W ten sposób chciał działać na szkodę Skarbu Państwa, ażeby zmniejszyć jego dochody.

Należy przypuszczać, że „patriotycznego” administratora właściciel majątku postara się zwolnić.

W czasie rewizji zajęto 135 kg. tytoniu.

POSZUKIWANIE ADRESU

Jaworski Stanisław, zam. w m. Hryniewa, poczta Jasieniów-Górny, pow. Kosów, prosi str. Ziętare Józefa z Małopolskiego I. O. o podanie swego adresu, gdyż musi się z nim skomunikować w bardzo pilnej i ważnej sprawie.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie w bolesnej chwili po zgonie mej ukochanej żony Jadwigi, a w szczególności: p.p. Kom. Świdierskiemu Lucjnowi i st. przod. Lorenzowi Janowi za słowa pociechy, Kolegom i Koleżankom Zmarłej z K-tu Puck — oraz Kolegom z K-tów Gdynia i Wejherowo za tak liczne wzięcie udziału w pogrzebie składam serdeczne „Bóg zapłać!”.

przod. Hajder Stanisław
z dziećmi

Z Okręgu Wschodnio-Małopolskiego

FOLWARK SKŁADNICĄ TYTONIU

(R.Sz.) Wywiadowcy nasi stwierdzili, że w majątku Widynów (pow. Śniatyn) znajduje się składnica tytoniu niemonopolowego.

Ponieważ tytoń był ukryty w miejscach, do których ma dostęp tylko właściciel folwarku i administracja, przeto podejrzania komplikowały początkowo sprawę.

Cyfrowe zestawienie ilości wypadków śmierci i zwolnień członków „Samopomocy” za czas od 1 marca 1932 r. do 31 grudnia 1935 r.

Rok	Ilość wypadków rocznie					Przeciętny wydatek członka tytułem składek:			Przeciętna mies. ilość wypadków:		Suma wypłaconych zapomóg za wypadki:		Ogółem wypłacono:		
	śmierci				zwolnień	miesiąc	rocznie	śmierci	zwolnień	śmierci	zwolnień	Ogółem wypłacono:			
	naturalna	nieszczęśliwy wypad.	samo-bójstwo	Razem								śmierci	zwolnień		
1932	7	2	1	10	—	—	95	9	50	1	—	39 761	—	39.761	—
1933	10	1	1	12	—	1	—	12	—	1	—	52 364	—	52.364	—
1934	12	1	3	16	66	2	53	29	20	1,3	6	74 211	63.068	137.279	—
1935	17	3	6	26	84	3	56	42	80	2,2	7	128 341	81.242	209.583	80
Razem	46	7	11	64	150	—	—	93	50	—	—	294 677	144.310	438.987	80

KOMUNIKAT Nr. 7

Stow. Samopomoc Str. Gran.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. Członków, że w dniu 1. marca 1936 roku przypada do wypłacenia składka:

a) za wypadek śmierci ś. p.:

- 1) str. Bielańskiego Antoniego z jednostki Nr. 113 kwota 1,00 zł.
- 2) „ Hurysza Stanisława „ „ 57 „ 1,00 „

b) za wypadek zwolnienia ze służby:

- 1) przod. Słomczyńskiego Stanisława z jednostki Nr. 20 kwota 0,20 zł.
- 2) str. Zająca Wojciecha „ „ 45 „ 0,20 „
- 3) st. str. Biesa Kazimierza „ „ 36 „ 0,20 „
- 4) str. Szweda Alojzego „ „ 31 „ 0,20 „
- 5) „ Jurka Franciszka „ „ 120 „ 0,20 „

Razem od każdego członka po 3,00 „

Zapomogi wypłacone w miesiącu lutym 1936 r.

Z Funduszu emerytalnego 5 zapomóg po 956,49 zł.
„ pośmiertnego 2 „ po 4,854,16 zł.

ZARZĄD

W SKUTEK STRAJKU DRUKARZY WARSZAWSKICH NINIEJSZY NUMER UKAZUJE SIĘ Z OPÓZNIENIEM, ZA KTÓRE NASZYCH CZYTELNIKÓW NAJMOCNIEJ PRZEPRASZAMY.

REDAKCJA

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Str. Jan Stępień z plac. Górowo-Trząski, K-t Szczepkowo-Borowe, I. G. Przasnysz, Mazowiecki I. O. — z kolegą z I. G. Łomża lub Nowy - Targ, Komisarjat i Plac. obojętne. Powód: sprawy osobiste. Blіszsze informacje pod adresem: Plac. Straży Gran. Górowo - Trząski, poczta Janowo k/Chorzel.

Str. Michał Pitera z plac. Gierłoż Leśna, K-t Lubawa, I. G. Brodnica, Mazowiecki I. O. — z kolegą z I. G. Bielsko lub Jasło, Kom. i Plac. obojętne. Powód: sprawy osobiste. Adresować: M. Pitera, Gierłoż Leśna, poczta Rozental, pow. Lubawa.

Str. Mikołaj Bohdan z plac. Wielka Tymawa, K-t Łasin, I. G. Brodnica, Mazowiecki I. O. — z kolegą z I. G. Przasnysz, K-t Działdowo, najchętniej z plac. Bonisław. Powód: sprawy osobiste. Adresować: Plac. Str. Gr. Wielka Tymawa, poczta Szonowo-Szlacheckie, pow. Grudziądz.

Str. Jan Śleziak z plac. Oporzec, K-t Ławoczne, I. G. Stryj, Wsch.-Małop. I. O. — z kolegą z Zachodnio - Małopolskiego I. O., I. G. obojętne. Blіszsze informacje pod adresem: Jan Śleziak, Plac. Str. Gr. Oporzec, poczta Ławoczne, pow. Stryj.

Z życia Policji Państwowej

PRZEPISY O ORGANIZACJI KOMENDY GŁÓWNEJ P. P.

P. minister spraw wewnętrznych wydał następujące zarządzenie z dnia 5. I. r. b. o organizacji Komendy Głównej P. P.:

„Na podstawie art. 26 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej (Dz. U. R. P. z 1931 r. nr. 5, poz. 27) zarządzam, co następuje:

§ 1. Komendant Główny Policji Państwowej zarządza sprawami, wymienionymi w art. 23-a, rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej.

Organem pracy Komendanta Głównego P. P. jest Komenda Główna Policji Państwowej.

§ 2. W skład Komendy Głównej P. P. wchodzi: Komendant Główny P. P., Szef Sztabu, Inspekcja, Wydziały, Samodzielny Referat Wojskowy, Sekretariat i Adjutant.

Wydział I-szy — Organizacyjno - Wyszukiwawczy, Wydział III-ci — Personalny, Samodzielny Referat Wojskowy i Se-

retariat stanowią Sztab, podległy przez Szefa Sztabu Komendantowi Głównemu Policji Państwowej.

Wydział II-gi — Gospodarczy i Wydział IV — Centrala Służby Śledczej, Inspekcja i Adjutant podlegają bezpośrednio Komendantowi Głównemu Policji Państwowej.

§ 3. Wydanie szczegółowych przepisów o organizacji i podziale pracy w Komendzie Głównej Policji Państwowej poruczam Komendantowi Głównemu Policji Państwowej.

§ 4. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Z dniem tym traci moc obowiązującą przepisy Ministra Spraw Wewnętrznych o organizacji Głównej Komendy Policji Państwowej z dnia 28 grudnia 1922 r. (Monitor Polski z 1923 roku nr. 30, poz. 32) oraz rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 kwietnia 1927 r., zmieniające przepisy o organizacji Głównej Komendy Policji Państwowej (Monitor Polski nr. 86; poz. 207)."

Komendant główny P. P. rozkazem nr. 689 ustalił szczegółowe przepisy o organizacji i podziale pracy w Komendzie Głównej.

(„Na Posterunku")

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk).

„Frak". Artykułu p. t. „Jak zabawiłem się w przemytnika" nie zamieścimy.

J. S. Ciekawy. 1) Czy strażnikowi mogą być odebrane obie doby wolne od służby — ze względu na mały stan osobowy placówki.

Nie znając ani dokładnego stanu osobowego placówki, ani ruchliwości odcinka nie możemy zabierać głosu, czy można odebrać strażnikowi dwie wolne doby od służby.

Instrukcja służby Straży Granicznej mówi, że czas trwania służby nie może podlegać z natury rzeczy żadnym ograniczeniom (§ 66), oraz, że szeregowym Straży Granicznej przysługują w ciągu miesiąca kalendarzowego dwie doby wolne od służby (§ 67).

Pogodzenie obu wymienionych zasad bez uszczerbku dla służby, oraz z ulgą dla szeregowych należy do kompetencji władz przełożonych.

2) Sprawa urlopów świątecznych. Rozkaz Komendy Str. Gr. Nr. 8/35 p. 8 mówi, że ilość urlopowanych szeregowych nie może przekraczać 20% stanu faktycznego, oraz, że ewentualne zmniejszenie tych norm ustala właściwi kierownicy we własnym zakresie zależnie od potrzeb i warunków służby.

Z treści powołanego rozkazu wynika, że ilość urlopowanych regulują właściwi przełożeni z zastrzeżeniem maksymalnej ilości urlopowanych.

3) Czy prośba strażnika adresowana do I. O. może być zwrócona przez kierownika Komisarjatu.

Niektóre Inspektoraty Okręgowe upoważniły kierowników Komisarjatów do zwracania pewnych prośb, co do których wiedzą, że wnoszenie ich jest w danym czasie bezcelowe.

4) Przy spotkaniu się dwóch żołnierzy równych stopniem, z których jeden posiada odznaczenia — pierwszy oddaje honory nieodznaczony.

Regulaminowo stoją na pierwszym miejscu odznaczenia bojowe, Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości i Krzyż Walecznych.

5) Czy do czasokresu wymaganego do przesłużenia w Straży Granicznej, by otrzymać zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego, zalicza się nadterminową służbę wojskową? Nie.

A. M. 1) Czy dom skarbowy budowany w 1906 r. podlega ustawie o ochronie lokatorów i obniżce komornego?

Dom skarbowy wybudowany przed wojną podlega obniżce komornego.

2) Jak się oblicza komorne: czy od metra kwadratowego, czy sześciennego?

Komorne oblicza się od metra kwadratowego powierzchni użytkowej.

Wartość jednego metra kwadratowego jest różnorodna, zależnie od miejscowości.

Szczegółowe dane znajdzie Pan w Dz. Ustaw Nr. 10/34.

3) Kto powinien utrzymywać porządek na podwórzku i klatkach schodowych?

Właściciel, względnie zarządca domu.

4) Czy za zaoszczędzony ryczałt można kupować drzewka owocowe na założenie sadu obok budynku skarbowego?

Z ryczałtu pomieszczeniowego tak, z innych ryczałtów za zezwoleniem Komendy Straży Granicznej po zakończeniu okresu budżetowego.

5) W sprawie liczenia godzin służby nie możemy zabrać głosu ze względu na brak bliższych danych o warunkach pełnienia jej.

6) Czy szeregowy, używający własnego roweru do służby może prosić o ryczałt na rower?

Może prosić, lecz ilość rowerów, na które może I. O. wypłacać ryczałt jest ściśle określona.

7) Czy lekcje i ćwiczenia na placówce zalicza się do służby?

Tak.

Stały Czytelnik Czat J. 19. 1) Kiedy nabędzie Pan prawo do emerytury?

Posiada Pan już obecnie prawo do emerytury za następującą ilość lat służby:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 24. VIII. 14. do 6. XI. 18 (3/4) 3 lata, 1 miesiąc i 25 dni, w W. P. jako zawodowy od 27. XII. 18 do 31. VIII. 28, 9 lat, 8 miesięcy i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 14. II. 34 do 29. II. 36 2 lata i 15 dni, czyli razem 14 lat, 10 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 5 lat, 4 miesiące i 17 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 8 miesięcy i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 11 miesięcy i 6 dni, czyli 61% emerytury.

2) Czy przerwa pomiędzy służbą w W. P., a Strażą Graniczną nie stanowi przeszkody w zaliczaniu służby przed przerwą?

Nie.

3) Posiada Pan Krzyż Niepodległości, wobec czego policzyliśmy 3/4 służby zaborczej wojennej. — Służbę zaborczą ma Pan zaliczoną.

4) Czy w razie zwolnienia na zasadzie art. 55 rozp. Prezydenta Rzeczyposp. o Straży Granicznej otrzymałby Pan emeryturę?

Tak, gdy jest Pan etatowym.

Stały Czytelnik 212. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 16.III.19. do 31.VII.21 2 lata, 4 miesiące i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 20.XI.21 do 29.II.36, 14 lat, 3 miesiące i 9 dni, czyli razem 16 lat, 7 miesięcy i 24 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 10 miesięcy i 14 dni, czyli 61% emerytury.

Kasper. Czy w Straży Granicznej istnieje rozp. nakazujące tytułowanie st. str. podchorążego rezerwy „Panie podchorąży”.

Dotychczas niema takiego rozkazu.

Stały Czytelnik Czat Nr. 18. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 1.XI.16 do 1.XI.18 (3/4), 1 rok i 6 miesięcy, w W. P. od 7.XI.18 do 1.XI.25 6 lat, 11 miesięcy i 25 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IX.30 do 29.II.36, 5 lat i 4 miesiące, czyli razem 13 lat, 9 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 2 lata, 5 miesięcy i 8 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 7 miesięcy i 14 dni, czyli 52% emerytury.

2) Nabył Pan prawo do emerytury.

Pokrzywdzony. 1) Dyrekcja Ceł odpowiedziała na wniesioną prośbę, że akta osobowe odesłała do I. O. i nie może wydać zaświadczenia o przyjęciu na kurs. Czy może Pan ponownie prosić o to samo?

Wobec zajętego przez Dyrekcję Ceł stanowiska wnoszenie podań do Dyrekcji byłoby bezcelowe. — Może Pan natomiast czynić starania, by się dowiedzieć, czy poszukiwany dowód znajduje się w I. O.

2) Czy przenoszącemu się na własną prośbę strażnikowi przysługuje prawo do zwrotu kosztów przejazdu do nowego miejsca służbowego oraz diety za czas podróży.

Tak. — Jeżeli natomiast proszący o przeniesienie rzekł się wszelkich kosztów powstałych w związku z przeniesieniem — jak Pan pisze — to niema podstawy do wypłacenia mu wyszczególnionych wyżej należności.

3) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 21.IX.16 do 1.V.19, liczonej po 27.XII.18 (3/4) 1 rok, 8 miesięcy i 16 dni, w W. P. od 5.V.19 do 20.IX.21, 2 lata, 4 miesiące i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 29.II.36, 14 lat i 3 miesiące, czyli razem 18 lat, 4 miesiące i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 6 i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 10 miesięcy i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 23 lata, 1 miesiąc i 4 dni, czyli 64% emerytury.

Zao przesłane nam pozdrowienia dziękujemy i łączymy wzajemne.

Strażnik 145 — Stały Czytelnik. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 12.VI.19 do 20.VII.21 2 lata, 1 miesiąc i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 30.IV.36 13 lat, 11 miesięcy i 3 dni, czyli razem 16 lat i 11 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 21 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 1 miesiąc i 8 dni, czyli 55% emerytury. Przeliczone na gotówkę daje 82 zł. 50 gr.

Do obliczenia według dawnej ustawy emerytalnej brak nam danych o szczeblu uposażenia, wobec czego nie możemy obliczyć.

St. str. L. P. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 7.VI.15 do 31.X.18 (3/4) 2 lata 6 miesięcy i 18 dni, w W. P. od 12.II.19 do 16.IV.21 2 lata, 2 miesiące i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 29.II.36, 13 lat, 8 miesięcy i 16 dni, czyli razem 18 lat, 5 miesięcy i 8 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata 1 miesiąc i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata i 2 miesiące, czyli 67% emerytury.

Służbę zaborczą policzyliśmy ze względu na chorobę, która nie pozwoliła Panu na bezpośrednie przejście do służby polskiej.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5,— Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.